Nr. 250. We Lwowie, Sobota dnia 3 Listopada 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 3 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Rocznie: o Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji . . . . . , Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad., Serbii . . . . . po 7 złr 50 cnt
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biór administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse. A. Oppelik, Stadt. Stubenbastei 5. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Herr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Freudler w Warszawie Senatorska 18. W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 8 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na listopad:

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . 2 złr. —

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 2. listopada

(Sprawa kolei Północnej. — Uchwała koła sejmowego w sprawie *liberum veto* p. Erazma Wolańskiego. — Prześladowania dziennikarstwa polskiego pod zaborem pruskim. — Zbliżenie się Czechów do Węgrów; rozmowa dr. Riegera z dr. Falkiem.)

Agitacja, rozpoczęta przeciwko odnowieniu przywileju kolei Północnej cesarza Ferdynanda nie pozostaje bez zbawiennych skutków. Szanse odnowienia przywileju są, jak się zdaje, stanowczo zachwiane. Można to wnosić z szybkiego spadku kursu akcyj tej kolei w ostatnich dniach. W przeszłą sobotę spadły one o 15 prc., a do środy 31. października znowu o dalszych 8 pr. Przed tygodniem wynosił kurs tych akcyj 2.830 złr., we środę zaś notowano je już tylko 2.520 złr.; spadek wynosił przeto przeszło 300 złr. w. a. Lecz zawsze to jeszcze wcale przyzwoity kurs 2.520 za papier, którego cena nominalna wynosi 1.000 złr.!

Neue fr. Presse, główny organ kliki rothschildowskiej, przerażona temi objawami, umieszcza artykuł, w którym stara się udowodnić, że właściwie cały ten hałas jest przedwczesny (!), gdyż ani rząd, ani zarząd kolei Północnej nie układały się jeszcze dotychczas na serjo w sprawie odnowienia przywileju, który ekspiruje dopiero 6. marca 1886 r. Tymczasem przed kilku miesiącami co innego w tych samych pismach o tem pisano — donoszono wówczas mianowicie, że układy o odnowienie przywileju na lat 30 są już tak jakby na ukończeniu za interwencją pana Goldschmidta, dawnego dysponenta domu Rothschildów, a dziś członka Rady jeneralnej Banku austro-węgierskiego i verwaltungsratha Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu. Towarzystwo miało zapłacić państwu 5 milionów złr. gotówką za odnowienie „wyłączającego" przywileju, i różne inne przyznać ustępstwa.

Pod wpływem tej wiadomości kurs akcyj kolei Północnej dosięgnął nigdy niezapamiętanej dotychczas wysokości. Popełniono jednak ten błąd, że nie opłacono się należycie dziennikarstwu wiedeńskiemu za ten „geschäft", i ztąd cała wrzawa. *Neue fr. Presse*, już widać uspokojona, występuje z perswazją, ale *Tagblatt* jeszcze hałasuje. Udał się mu n. p. wcale niezły dowcip. Oto pisze, że wielka szkoda, iż nieboszczyk Samuel Rothschild nie zażądał w roku 1836 przywileju na 100 lat — byłby go wówczas otrzymał bez najmniejszych trudności, gdy dziś tyle jego spadkobiercy mają z tą sprawą kłopotu!

Wiedeńska Rada miejska na posiedzeniu z d. 30. października b. r. bardzo energiczną powzięła uchwałę, protestującą przeciwko odnowieniu przywileju kolei Północnej i żądającą wprost objęcia jej ruchu w zarząd państwa. W uchwale tej napiętnowano wcale niedwuznacznie „bezwzględne wyzyskiwanie przywileju" przez zarząd tej kolei, jego nadużycia kartelowe (Cartel-Unwesen) i nadużycia z refakcjami.

Bielsko-Bialskie stowarzyszenie przemysłowe także rozpoczęło w swoim zakresie agitację w tym samym duchu, jak już wiemy.

Dla naszego kraju ma ten przedmiot podwójny interes: bezpośrednio, gdyż i dla Galicji bezsumienna gospodarka kliki Rothschildowskiej na kolei Północnej przynosi wiele szkody, a bezpośrednio przez to, że potępienie nadużyć kartelowych i refakcyjnych na kolei Północnej, osłabia także pozycję uprzywilejowanych potentatów na innych kolejach prywatnych, „bezsumiennie eksploatujących swoje przywileje."

* * *

Uchwała Koła sejmowego w sprawie *liberum veto* pana Erazma Wolańskiego na podstawie wniosku pana Wolańskiego brzmi wedle autentycznego tekstu, jak następuje:

„Protokół
spisany na dniu 29. października 1883 na posiedzeniu Koła polskiego.

Przewodniczący JW. pan Majer.

Obecnych około 50 posłów.

Posiedzenie rozpoczęło się od czytania pisma p. Erazma Wolańskiego.

Następnie zgromadzenie zezwala na odczytanie przez posła księcia Jerzego Czartoryskiego pisma centralnego komitetu wyborczego, ułożonego w odpowiedzi na powyższe pismo p. Wolańskiego.

Po przeprowadzonej dyskusji Koło polskie poselskie powzięło na wniosek Ekscelencji p. Grocholskiego następującej treści uchwałę: Koło polskie zbadawszy cały przebieg sprawy, orzeka, że p. Erazmowi Wolańskiemu nie można robić żadnego zarzutu co do jego postępowania przy wyborach z okręgu gmin wiejskich Husiatyn-Kopyczyńce, a jednocześnie żądanie p. Erazma Wolańskiego, „by nadal komitet centralny wyborczy nie dopuszczał się podobnych nadużyć na niekorzyść interesów narodowych," nie ma żadnej podstawy, ponieważ komitet centralny postąpił sobie właśnie w przestrzeganiu interesów narodowych zupełnie prawidłowo.

Po powzięciu powyższej uchwały książę Adam Sapieha oświadczył, że ze składu komitetu centralnego wyborczego występuje.

Prezes dr. *Majer* m. p Sekretarz *Struszkiewicz* m. p."

* * *

Znowu srożą się i znęcają w niesłychany sposób sądy pruskie nad wydawcami i redaktorami pism polskich. „Niewiadomo już, jak pisać—skażą się tamtejsi wydawcy — bo za najniewinniejszy artykuł, za najobjektywniejsze sprawozdanie o postępowaniu władz pruskich, jeżeli tylko nie na rękę jest Niemcom, pociągają do odpowiedzialności. W niedługim czasie spadły na redaktorów odpowiedzialnych pism poznańskich liczne kary więzienne. Między innymi skazani zostali: p. P. Laskowski, odp. redaktor *Dziennika pozn.* za obrazę dyrektora gimnazjum ostrowskiego na pół roku więzienia; redaktor *Wielkopolanina* — o czem już donosiliśmy — na 9 miesięcy, prócz tego w drugim procesie na 6 miesięcy czyli razem na 5 kwartałów; p. Nikazy Gruszyński, red. odp. *Kurjera pozn.*, na 11 miesięcy a ks. Jaskulski, redaktor *Przeglądu kościelnego* na 3 miesiące więzienia — co wszystko razem wynosi trzy lata bez jednego miesiąca! *Dziennikowi pozn.* wytoczono nadto dwa jeszcze procesa.

O czem tu pisać na poznańskim bruku?..."

* * *

Wiener Allg. Ztg. podaje następującą wiadomość pod d. 31. zm.:

„Ze strony całkiem wiarogodnej donoszą nam, że przy okazji obrad delegacyjnych we Wiedniu ostatniemi dniami czescy politycy skomunikowali się z węgierskimi celem sprowadzenia przyjaźnego stosunku między Madiarami a Czechami. Skutkiem tych usiłowań była konferencja dr. Riegera z dr. Falkiem (redaktorem *Pester Lloyda* i sprawozdawcą delegacji węgierskiej w sprawach zagranicznych), która się wczoraj d. 30. października w „Hotel Imperial" odbyła. Konferencja trwała dwie godziny i ma być dzisiaj dalej prowadzoną. Szczegóły konferencji podano nam jak następuje:

„Dr. Rieger wynurzył przedewszystkiem życzenie zbliżenia się między Węgrami a Czechami. Zapewniał, że Czesi są z najgorętszemi sympatjami dla Węgrów, i może by Węgrom wydało się stosownem, zająć więcej określone stanowisko wobec rozwoju rzeczy w Przedlitawii.

Dr. Falk odparł, że decydującym sferom węgierskim jak dawniej tak i obecnie wstrętnem jest wszelkie mieszanie się Austrji w stosunki węgierskie, że jednakowoż rozumie się samo przez się, iż nie będą przeciwni dobrej komitywie z Czechami, skoro w Austrji mir między narodowościami dokonany zostanie.

Na to odparł dr. Rieger, iż niezmordowanie pracować będzie nad porozumieniem z Niemcami, i dodał: „Choćby Niemcy 99 razy rękę naszą odepchnęli, my im ją po setny raz podamy." Co do tego podniósł dr. Falk, że mimo to jednak nie dojdzie się może do pożądanego rezultatu, zwłaszcza gdy Niemcom w Czechach idzie o wywalczenie napowrót dawnego swego stanowiska.

Dr. Rieger oświadczył na to, że Czesi nie zechcą znosić nigdy przewagi Niemców, nie dążą jednakże również i do przewagi żywiołu czeskiego. Powinno istnieć równouprawnienie, albowiem siły Czechów i Niemców w Czechach są dziś równomierne. Niegdyś inteligencja należała wyłącznie tylko do Niemców, handel i przemysł w ich tylko znajdował się ręku, dziś jednakże cukrownie i piwowarnie niemal wszystkie należą do Czechów, Czesi reprezentują wielką część inteligencji i — cytujemy tu dosłownie słowa Riegera — „żydzi, co rzeczą jest najważniejszą, przyłączają się do nas i wpierw albo później oddadzą w ręce nasze Izby handlowe."

To są najważniejsze ustępy tej zajmującej rozmowy. Omawiano także oczywiście szczegółowo żądania Czechów i zastanawiano się nad możliwością ich spełnienia. Natura konferencji była jednak taka, że nie mogła doprowadzić do żadnego rezultatu.

Prawdopodobnie odbędzie jeszcze dr. Rieger konferencję z Tiszą, który ma przybyć do Wiednia w poniedziałek".

O konferencjach z dr. Falkiem podaje *Wien. Allg. Ztg.* następujące dalsze szczegóły:

„Dr. Falk udał się d. 31. października do mieszkania dr. Riegera celem kontynuowania rozmowy nad poruszonemi wczoraj kwestjami. Gdy Rieger jeszcze raz podniósł sympatje, jakie żywią Czesi ku Węgrom, dr. Falk wspomniał o sprawie kroackiej.

Rieger korzystając ze sposobności, oświadczył stanowczo, że Czesi najmniejszego nie wywierali wpływu na ostatnie wypadki w Kroacji, i że stanowczo potępiają zagrzebskie burdy uliczne, — na co dr. Falk przyznał, że we Węgrzech rozszerzone było podejrzenie, jakoby Słowianie austrjaccy podżegali w Kroacji, że jednak mało znalazło wiary u węgierskich mężów stanu, zwłaszcza gdy nie zdawało się możliwem, aby ktoś z poważnemi tendencjami politycznemi popierał burdy uliczne — „ekscesów bowiem nigdy nie może pochwalać silne stronnictwo polityczne".

Prócz kroackiej poruszano też naturalnie inne ważne sprawy polityczne — wszelako obaj mężowie stanu oświadczyli, że od swych stronnictw żadnego nie mają mandatu do rokowań, i że narazie tylko swoje prywatne poglądy wynurzają, aby tą drogą, jeżeli w ogóle rzecz jest możliwą, utorować porozumienie między większością parlamentu austrjackiego a węgierskiego.

Są to konferencje wielce ważne wobec stanowiska, jakie dr. Rieger i dr. Falk zajmują w życiu politycznem; a jakkolwiek dr. Rieger dał dzisiaj zapewnienie, że Czechom tylko o przyjaźń, a nie oraz i o jaką inicjatywę Węgrów chodzi, zawsze by mogła zamierzona konferencja między ministrem Tiszą a dr. Riegerem sprowadzić następstwa doniosłe.

Węgierskie koła delegacyjne, którym usiłowania czeskich polityków do zbliżenia się są od dwóch dni wiadome, zachowują się w tej sprawie narazie wyczekująco."

Pokrok podaje w telegramie te doniesienia bez uwagi; ale do *Politik* telegrafują:

„Doniesienia *W. A. Ztg.* o konferencjach dr. Riegera z politykami węgierskimi są tylko po części prawdziwe. Rieger zrobił Falkowi, z którym się zna od lat wielu, wizytę, przyczem juścić i o sprawach politycznych rozmawiano. Dzisiaj (d. 31. z. m.) Falk rewizytował Riegera, ale go nie zastał, Rieger bowiem był w Laxenburgu (aby cesarzewiczowstwo zaprosić na otwarcie teatru czeskiego; p. r. *G. N.*). O właściwych konferencjach politycznych mowy być nie może. Prócz tego mówił Rieger z Szlavym. W obu wypadkach spotkanie było bardzo przyjacielskie. O konferencjach z Tiszą już dlatego mowy być nie może, ponieważ Tisza bawi w Peszcie a Rieger jutro do Pragi przybywa."

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa d. 30. października.

(Agitacje socjalistyczne i wynik ich aresztowania. — Hurko i Apuchtin. — Zmiana redakcji *Warszawskaho Dnewnika* i jej znaczenie. — Nieco ze stosunków religijnych.)

Zdawało się, że socjalizm, jako niewczesna agitacja, jako bawienie się w spisek, całkiem wymarł w Warszawie. Fakta temu przeczą — o ile zaś, najlepszym tego dowodem pojawienie się w ciągu dwóch miesięcy trzech numerów pisemka *quasi*-socjalistycznego, zatytułowanego *Proletarjat*. Gdyby wspomniane świstki były importowane, nie byłoby o czem mówić, inaczej się przecie kwestja ta przedstawia wobec faktu, że wyraźnie tu, w Warszawie, zostały napisane, złożone i odbite.

Na usprawiedliwienie tego twierdzenia mamy następujące dowody: każdy z numerów, dotąd wyszłych *Proletarjatu* jest złożony nowemi prawie zupełnie czcionkami, a odbity bardzo źle i to tak dalece, że np. środkowe dwie kolumny nr. 3. są nieomal całkiem nieczytelne. Złe to odbicie dowodzi, że ci, którzy *Proletarjat* wydają, nie mają nawet ręcznej prasy, i odbijają chyba kolanami, albo szczotką. Świstki omawiane zajmują się wyłącznie sprawami, dotyczącemi Warszawy i Kongresówki, nieco mówią o spisku rewolucyjnym moskiewskim, bardzo mało o zagranicy — notują skrzętnie każdy objaw niezadowolenia klas roboczych w naszej dzielnicy, podają nazwy ajentów policyjnych, znanych w Warszawie. Każdy numer zawiera dwie ćwiartki papieru wielkości takiej mniej więcej jak *Kurjer Warszawski* lub *Codzienny*. Tytuł jest ułożony w półkole, i o ile się zdaje, na drzewie wycięty, drukiem tłustym. Układ numerów jest następujący: artykuły wstępne, w których się zwykle opiewa, że socjaliści polscy nic nie mają do czynienia z Polską, jako ideą pańską, przestarzałą *(sic)*. Wygląda to tak, jakby te artykuły wyciął ktoś z kart jakiego „diejatielnoho" dziennika. Po za artykułami wstępnemi są niby korespondencje z kraju i notatki z zagranicy.

W ostatnim numerze jest szczegółowo opisane aresztowanie Waryńskiego na ulicy Rymarskiej. Dowiadujemy się z tego opisu, że Waryński przybył do cukierni Kwiecińskiego na ulicy Rymarskiej w celu spotkania się z kobietą, przyjaciółką polityczną, Moskiewką — że po drodze wstąpił do żyda sklepikarza, i kupił paczkę papierosów, przyczem zapomniał zabrać z sobą papiery, które, dobywając pieniędzy, zostawił na stole sklepikarza. Wszedłszy do cukierni, spostrzegł swoją zgubę, wrócił po nią, żyd mu ją oddał, zdołał jednak pierwej zajrzeć do wnętrza. Kiedy Waryński powtórnie się udał do cukierni, żyd ostrzegł starszego policjanta. Ten, zwany w Warszawie rewirowym, wpadł do cukierni w celu aresztowania Waryńskiego. Siedząca z nim kobieta zdołała zbiedz przy pomocy publiki, Waryńskiego uciekającego chwycił policjant za palto, które Waryński zostawił mu w rękach. Wypadł na ulicę i zaczął uciekać. Ścigający go udali się do fortelu, i poczęli wołać „złodziej"! To poskutkowało: uciekającego przechodnie zatrzymali, i oddali w ręce policji. Papiery ważne, jakie miał mieć przy sobie, Waryński, uciekając, podarł, jak utrzymuje *Proletarjat*.

Skutkiem jednego aresztowania nastąpiły inne; przychwycono, jak wiadomo, Jentysównę, damę klasową Maryjskiego instytutu panien „błahorodnych" przy ulicy Wiejskiej, studenta Pukiewicza i 18 osób innych (wywieziono ich już do Petersburga). W instytucie robiono rewizję; drukarni jednak, jak niektórzy utrzymywali, nie zabrano — najlepszym tego dowodem fakt, że już po wspomnianych aresztowaniach i rewizjach ostatni numer *Preletarjatu* wyszedł z datą 20. października.

Wszystkie te agitacje byłyby groźne i poważne, gdyby znajdowały oddźwięk wśród klas roboczych i zdołały wywołać bezrobocia po fabrykach. Tak jednak nie jest. O ile bowiem znamy robocze warstwy w Warszawie, stanowczo zapewnić możemy, że aczkolwiek czują one nienormalność swego położenia, to przecie oceniając zdrowym chłopskim rozumem sytuację kraju, rozumieją że wszelka agitacja nic im nie da prócz kul moskiewskich, i że jeżeli się mogą od kogo spodziewać polepszenia doli, to tylko od własnych rządów, gdy ich chwila nadejdzie. Że tu i owdzie, pojedynczy robotnik da się obałamucić, to naturalne, ależ dwóch ludzi nie stanowi armii. To też rezultat robót kilku zapalonych doktrynerów, o młodej wrzącej krwi, pchanych do działania żywością temperamentu jest taki, że się dostają od czasu do czasu do kozy. O ile zaś ci ludzie są niedojrzali umysłowo, a mało wykształceni naukowo, to tego dowodzi wydawany przez nich *Proletarjat*, który jest stekiem nielogiczności i najzupełniej źle pisany po polsku, bez iskry talentu publicystycznego.

Taka robota groźną być nie może. Rozpisujemy się tu jednak o tem wszystkiem dlatego, że bądź cobądź rzecz ta zajmuje publikę warszawską potrosze; sama zaś kwestja socjalna, niezawiśle od wybryków pseudo-socjalistów, jest za doniosłą, aby niewspomnieć o każdym przejawie jej poruszania.

Pomiędzy Hurką a Apuchtinem zdaje się toczyć milcząca i uparta walka. Objawia się ona w ten sposób, że każdy szereguje swoje hufce. I tak Apuchtin, przez obsadzenie nowym personalem szkół, stara się wszelkiemi sposobami zapewnić sobie atuty. Znosi się bez ustanku z Leoncjuszem, archirejem warszawskim, stara się o ściągnięcie i osadzenie w Warszawie sławnego Mirosława Dobrjańskiego, który od chwili przybycia Hurki do Kongresówki, ciągle się kręci po Podlasiu i Chełmskiem — śledząc zapewne nici „intrygi polsko-jezuickiej na unii." Pozatem p. Apuchtin, Leoncjusz *e tutti quanti* zdołali wysadzić z *Warsz. Dz.* półurzędowego moskiewskiego pisma w Warszawie, kulawego kniazia Galicyna, dotychczasowego redaktora, jako człowieka niedość szczerze oddanego patrjotyzmowi rosyjskiemu *a la* Katków. Na miejsce kniazia Galicyna, którego rodzinę posądzają o katolickie aspiracje, wsadzony został do *Dniewnika* Szczebolski. P. Szczebolski trąci perekińczykiem; poprzednio zajmował stanowisko dyrektora dyrekcji naukowej gubernii warszawskiej, był w komitecie urządzającym, pisywał korespondencje do *Mosk. Wied.* i *Rusi* z Warszawy. W ostatniej Apuchtina otaczał, za policzek, nimbem męczeństwa, wydał mapę „Ruskoho Zabużia", w której Podlasie i Chełmskie anektuje na rzecz Rosji. Skończony to djejatiel. W jego osobie p. Apuchtin i partja Katkowska w Warszawie zyskują redaktora urzędowego pisma. Pojmuje każdy, że odtąd dziennik urzędowy w Warszawie będzie wyrazem opinii związku: Apuchtin, Leoncjusz, Kutajsów, Orzewski, Tołstoj, Katków, i że polityka półurzędowa będzie ich polityką. P. Apuchtin stara się jeszcze zjednać sobie Korniłowa, nowego dyrektora kancelarji Hurki i zdaje się, jak utrzymują kompetentni, że rzecz ta już mu się powiodła.

Hurko zaś wobec tego, jedno tylko opanował stanowisko, to jest to, że osadził Kacz-

---

NIWA KRWI.

EPIZOD

z powieści Niemirowicza-Danczenko

p. t. „Naprzód".

Ludność turecka doliny Marycy i Fundżi, otrzymawszy po przejściu wojsk moskiewskich przez Bałkany rozkaz z Konstantynopola porzucenia wsi i miasteczek i posuwania się ku Bosforowi, podjęła się z miejsca zamieszkania i w niezliczonych taborach skupiła się na drodze choskioskiej. Oddziałom moskiewskim, posuwającym się tamże, wydały się tabory te we mgle wojskiem Sulejmana baszy. Dowódzca oddziału zmylony tem jeszcze, że zbiedzy rozpoczęli pierwsi ogień, „ze strachu", wydał rozkaz ataku. Oto, jak opisuje autor to, co potem nastąpiło:

„Kiedy pierwsze kule przeleciały nad obozami spokojnych mieszkańców — wszystko jak gdyby zamarło... Nikt jeszcze pośród nich nie był ranny — a jęki i krzyki rozlegały się po całej dolinie Choskiojskiej... Kobiety głębiej jeszcze zacisnęły się w głąb swych kibitek, dzieci zaczęły płakać... A ten płacz dziecinny zagłuszył wszystkie inne krzyki, bo dzieci było tu więcej niż dorosłych. Bogaci rumelijczycy uważali je za błogosławieństwo Allaha, a oto nadszedł teraz dzień, w którym matka, która dzieci swe wcześniej straciła, uważała się za szczęśliwą... Kobiety wpatrywały się z przerażeniem w małe dziecinne twarzyczki, tuliły dzieciny i przyciskały je do łona, jak gdyby Moskale ukazali się już pośród taborów... W wyobraźni ich powstały w jednej chwili wymysły softów konstantynopolitańskich o barbarzyństwach, których miały się nasze wojska dopuszczać, o wsiach spalonych, zamordowanych starcach, zabitych niemowlętach... Głosy ludzi dobrze obeznanych z naszem postępowaniem ginęły wśród ogólnego krzyku... Softy i mułły, którzy namówili ludność do porzucenia swych mieszkań — nieraz im opowiadali w jaki sposób Moskale próbują szabli przez rąbanie dzieci na połowę, jak wyrzynają piersi kobietom, jak męczą wziętych do niewoli. Posypały się legendy o tem, jak zmuszano niewolników kopać sobie doły, poczem żywcem grzebano ich w tych okropnych mogiłach... Ładne dziewczęta drżały ze strachu i, ma się rozumieć, w tej chwili radeby zamieniać swą młodość i piękność na zgrzybiałość i brzydotę starych kobiet... Im to groziło, podług słów opowiadających, największe niebezpieczeństwo. Rozwścieczeni żołnierze gwałcili je tysiącami — i nieszczęśliwe umierały w w okropnych męczarniach, przechodząc bez odpoczynku z jednych rąk w drugie. Przy odejściu mieli im Moskale gardła podrzynać i rzucać tak te nieszczęśliwe na łup krukom, które towarzyszyły zwycięzcom..

Pierwsze kule, które przestraszyły uciekających, były tylko zwiastunami dalszych nieszczęść.

Po pierwszych nastąpiły wkrótce inne. Po kilku chwilach zdawało się, że rój trzmieli unosił się nad obozującymi. Zdawało się, że uciekający poruszyli niezliczoną ilość ulów, a trzmiele zewsząd ruszyły się na nich. Teraz miano się czego obawiać. Kilku ludzi już było ranionych. Głupie trzmiele ołowiane zabijały starców, dosięgały dziecka na rękach matki, dziecka, które przed chwilą uśmiechało się do matczynej pieszczoty; kilku askerów już leżało na drodze. Ale tego było mało. Wkrótce z dzikim świstem przerznął powietrze pierwszy granat, wpadł w największy tłum uciekających i z głośnym jękiem metalicznym pękł pośród nich, jak gdyby pękła ogromna struna stalowa. Kawałki granatu poleciały dalej, niszcząc wszystko, co spotykały na drodze, zabijając woły, dziurawiąc kibitki z całemi dziesiątkami dzieci, dopędzając uciekających na wszystkie strony poganiaczy. Wkrótce za pierwszemi granatami nastąpiły inne, i zdawać się mogło, że zdaleka ktoś niewidzialny, ale ogromny biczuje przelęknionych ogromnemi knutami stalowemi, a knuty te prędko przecinają powietrze i wpijają się w żywą, czułą i cierpiącą masę.

Krzyki dziesiątków tysięcy kobiet i dzieci wkrótce zagłuszyły świst kul i jęk granatów. Słychać je było nawet w wojsku moskiewskiem, z początku nie zrozumiano ich znaczenia. Do krzyków kobiecych przyłączył się ryk bawołów, rżenie koni, wystrzały, po większej części z broni krzemieniowej. A zresztą gdyby nawet zrozumieli, było już późno.

Niewielki oddział kawalerji pędził z całą siłą na uciekających. Z wystawionemi naprzód lancami kozacy pędzili na tłum, strachem panicznym ogarnięty.

Dwie setki kozaków rozwinęły się w biegu, starając się objąć o ile można najwięcej przestrzeni. Struczenko wykazał swe zdolności jeźdźca w całej pełni. Z szablą w ręku pędził na czele, pilnie wpatrując się w czerniejące przed nim tłumy. Już teraz kozacy widzieli, że nieprzyjaciel rozbiega się na wszystkie strony, a to, ma się rozumieć, podniosło tylko ducha oddziału. Pędził jeszcze prędzej, tembardziej łatwo było mu to wykonać, że z tyłu wojska przestały strzelać, aby nie dosięgać swoich. Konie wyciągnęły się jak struny, ziemia paliła się pod ich kopytami; stojąc na strzemionach, kozacy z dzikim krzykiem posuwali się ciągle naprzód, nie zwracając już wcale uwagi ani na błoto, które twarze im oblepiało, ani na to, że tabory należały widocznie do spokojnej ludności.

U Turków za to zaczęło się coś nie do pojęcia...

Dość jest chwili jednej, jednego mgnienia oka, ażeby strach paniczny ogarnął całe tysiące ludzi... I tysiące te, dziesiątki tysięcy odrazu straciły odwagę, przytomność... Zapomniały o wszystkiem.. Jedna myśl tylko — Moskale wpadną zaraz, a nawet, prawdę powiedziawszy i tej myśli nie było... Jedyne jedne panowało pożądanie — uciekać, uciekać jak najprędzej... Uciekać choćby na złamanie karku — dokądkolwiek, gdzie się uda... Pierwsi rzucili się askerowie, którzy konwojowali obozy, a po nich wszyscy, kto tylko posiadał konie i osłów... Jęli uciekać nie wszyscy razem — ale każdy w swoją stronę... Ogarnięci bezmyślnym strachem, niektórzy pędzili wprost na nasz oddział. Całe masy ludzi, gęste tłumy, dusząc jedni drugich, padając w błoto, by w tej chwili zginąć pod ciężarem swoich — wszystko to pędziło bezmyślnie, byle uciekać, uciekać... Piesi pędzili za niemi, plącząc się pośród koni, przeszkadzając innym... Wszystko to krzyczało przeraźliwie: aman, Allah, aman!... Płacz, jęk, szum nieopisany... Mieszkańcy Sodomy i Gomory nie tak chyba prędko uciekali przed wynoszczającym ich ogniem niebieskim, jak ci nieszczęśliwi...

Najgłówniejsza chwila tej trajedji miała się jednak dopiero odegrać.,. Kiedy kozacy, pędzący na przedzie, wpadli do obozu — z kibitek, z karoc, ze wszystkich schronień wszyscy dorośli powyskakiwali... Matki zapomniały o dzieciach, siostry o braciach, mężowie o żonach... Wszyscy uciekali... Padali w błoto i znów się podnosili i pędzili dalej... A z tyłu dopędzały ich dzikie okrzyki kozaków, jęki askerów, którzy dostali się pod szable kozackie i trzask wystrzałów... Odważniejsza bowiem młodzież wystrzałami spotkała napastników... Strach opanował wszystkich. Nie uciekały tylko dzieci... Dorośli rzucali niemowlęta w błoto — a sami uciekali...

I, oto co nazajutrz znalazł doktor Sojmonow na polach Chaskiojskich.

Całe morze nieszczęścia, cierpień i rozpaczy ogarniało okiem niezmierzoną przestrzeń. Wczorajsza noc mgłą powlekła to krwawe pole. Ale dziś ponure promienie dzienne mgłę rozwiały i odsłoniły ostatni akt tej okropnej trajedji, akt, który się zaczął zabójstwami w dolinie Kazanłyku i pożarami w Eski Zagrze, ciągnął się przez zniszczenie całych mas ludzi na spadzistych wzgórzach Plewny, a tak niespodzianie, tak okropnie zakończył się na polach Chaskioja...

Na całej tej przestrzeni wczoraj jeszcze słychać było krzyki i jęki...

Sojmonow przez całą noc ani oka nie zmrużył, przez całą noc słyszał je, a niewypowiedziana tęsknota ogarniała go całego... Można było na zawsze znienawidzieć życie, pokusić się na własne życie, patrząc na tę okropność, któ-

kowskahó, swoją kreaturę, na urzędzie naczelnika wydziału obcych wyznań po Kamińskim, który został usunięty, z powodu sporu o pałac z arcybiskupem Popielem.

Dowodzi to, że na polu religijnem Hurko zamyśla trzymać się ram ugody, zawartej przez Moskali z kurją rzymską, o tyle rozumie się, o ile przy znanej samowoli organów administracyjnych, okaże się to możebnem.

Nieumiejętność czy też niepodobieństwo poskromienia przez Hurkę zapędów Apuchtina, spowodowały głęboką niechęć ku nowemu jenerał-gubernatorowi opinii publicznej. Wszyscy zaczynają jego rządy pomału uważać za takie, które przypomną nam czasy Berga i wszechwładztwa Czerkaskiego w komitecie urządzającym. Nie potrzebuję tu dodawać, że kamieniem obrażenia przedewszystkiem są sprawy szkolne i rozwinięty w nich system, przypominający z każdą chwilą coraz bardziej czasy cara Mikołaja i Muchanowa. Niektórzy tak dalece się zapędzają w pessymizmie, że poczynają wierzyć w możność nominowania przez cara Apuchtina naczelnikiem rządu cywilnego.

Dotąd nie ma na to żadnych danych, chwała Bogu!..

Wiedeń d. 31. października.

(§) Od trzech dni jest tutejsza wszechnica widownią najbrutalniejszych demonstracyj ze strony niemieckich „burszenszufterów" przeciw profesorowi Maassen. Są to owoce namiętnych agitacyj ze strony tutejszych opozycyjnych dzienników przeciw temu znakomitemu mężowi nauki. Jednak kto wiatr sieje, zbiera burzę, gdyż oto wczoraj demonstrujący studenci niemieccy w pierwszym rzędzie zwrócili się przeciw żydowskim sprawozdawcom tych dzienników i wyrzucili ich za drzwi. Tem też tłumaczy się, że część prasy niemiecko-centralistycznej ochłódła w zapale narodowo-niemieckim i odradza stanowczo studentom dalszych demonstracyj, które bądź cobądź położyć należy na karb stronnictwa lewicy, działającego obecnie prawie wyłącznie za pomocą niesłychanych skandalów, Czy ta droga może wieść do celu, o tem najlepiej się mogą przekonać z mowy, mianej do studentów przez profesora Lorenza, który w zeszłym roku wraz z innymi niemieckimi profesorami podpisał był adres przeciw Maassenowi. Demonstracje te wpłynęły jednak na tego „męża niemieckiego" tak dalece, że dziś stoi on stanowczo po stronie Maassena, a obelżywemi nawet słowami potępia ordynarne burdy młodzieży niemieckiej, piętnując zarazem dwuznaczne bardzo zachowanie się dziekana Exuera. Skandalami lewica z pewnością nie zwiększy swego prozelityzmu. Spodziewać się należy, że demonstracje już się nie powtórzą. Jeśliby jednak tak się nie stało, wówczas rząd chwyci się jaknajostrzejszych środków i zarazem rozwiąże wszystkie „burszenszafty".

Wczoraj odrzucił tutejszy sąd kasacyjny prośbę nieważności wniesioną przez ruskich borytelów, Naumowicza, Płoszczańskiego i towarzyszy, zatwierdzając tym sposobem prawidłowość przeprowadzenia procesu we Lwowie. Znany członek lewicy dr. Menger, zastępca Ruskich, zaiste smutną odegrał rolę, gdyż wszystkie jego wywody z brawurą pokonał zastępca prokuratorji p. Simonowicz, a sąd z swej strony uzasadniając wyrok, wykazał nicość wszelkich jego argumentów. „Il y a des juges en Pologne!" możnaby śmiało powiedzieć i zarazem skonstatować, że wszelkie adwokackie i protektorskie usługi, jakie lewica rzekomo rycerzom św. Jura oddaje — psa warte, tyle co obrona p. Mengera. Mowa zastępcy prokuratorji radcy dworu p. Simonowicza wywarła powszechnie wielkie wrażenie. Każdy musi przyznać, że była świetną i porywającą.

Wiener Allg. Ztg. przynosi wiadomość o konferencjach dr. Riegera z dr. Falkiem w celu przyprowadzenia do skutku porozumienia pomiędzy Węgrami a — Czechami. Trudno na razie zrozumieć, co aktualnego mogło dr. Riegera spowodować do tego kroku, który, wedle naszego przekonania, żadnych pozytywnych korzyści nikomu przynieść nie może, a tylko bez potrzeby — powiedzmy otwarcie, kompromituje prawicę, a nawet przynosi jej szkodę, gdyż utwierdza Węgrów w przekonaniu, że prawica zawsze jeszcze obawia się ich wpływów, chociaż obawy takiej nie ma najmniejszego powodu. (Co do tych porozumień nie zgadzamy się z p. korespondentem; p. r.)

Tutejsze russkie akademickie stowarzyszenie „Bukowina" urządza komers, poświęcony pamięci Turgeniewa i w tym celu rozesłało zaproszenia do wzięcia udziału w uroczystości wszystkim miejscowym akademickim stowarzyszeniom słowiańskim, pomiędzy temi i „Ognisku", które dało odmowną odpowiedź, odpisując w następujący sposób:

„Świetny Wydziale! W odpowiedzi na pismo wasze, zapraszające nas do wzięcia udziału w obradach mających na celu uczczenie pamięci wielkiego pisarza — obywatela Turgeniewa, musimy choć z żalem odmówić. Zostając zawsze z największą czcią dla pisarza, którym nie tylko naród moskiewski, ale i świat cały chlubić się może, wyrażając zawsze uwielbienie dla męża, który słowem swem stawał w szeregach obrońców wolności przeciw wielkiemu despotyzmowi, nie możemy jednak, opierając się na smutnem doświadczeniu z lat poprzednich, przyjąć udziału w wspólnej uroczystości. Jednem słowem przewidując, iż bylibyśmy zmuszeni być na zgromadzeniu, w któremby nie jedna dążność wroga przewodniej myśli narodu naszego wyszła na jaw, a w takim razie zmuszeni stanowisko nasze silnie zaznaczyć, nie chcemy stać się przyczyną możliwych nieporozumień, i dla tego wolimy zupełnie wstrzymać się od wspólnych uroczystości, pomimo że, jak wyżej wzmiankowaliśmy, czcimy i wielbimy wielkiego męża, wielkiego patrjotę, wielkiego rzecznika wolności."

Sanitarny stan m. Lwowa.

Corocznie fizykat miejski składa sprawozdanie ze swoich czynności, corocznie rad. dr. Żuliński, jako referent sekcji sanitarnej, przedstawia sprawozdanie to na pełnem posiedzeniu Rady miejskiej, Rada zaś, z nader cichemi objawami podziwu lub ubolewania nad niektóremi dosadniejszemi cyframi, przyjmuje je corocznie do wiadomości, a następnie cały operat, wślad za swoimi poprzednikami, idzie do biura statystycznego, zkąd po latach wielu wydobędzie go może jaki przejezdny statystyk dla wykazania *urbi et orbi*, że Lwów zajmuje jedno z pierwszych miejsc pomiędzy najniezdrowszemi miastami na całej kuli ziemskiej.

Obojętność taka czy lekceważenie ze strony Reprezentacji miejskiej, trudne są do pojęcia; sprawozdanie bowiem fizykatu, jest niezawodnie najlepszym wymiarem tego, co już zdziałano dla dobra miasta i jego mieszkańców, a zarazem najsprawiedliwszą wskazówką, co dalej w tym kierunku czynić należy, čo jest rzeczą nagłą, a co odłożyć można na później.

Nie dalej jak przed tygodniem rozbieraliśmy na tem miejscu projekt t. z. „planu przyszłej gospodarki miejskiej", w którym uznając z całą słusznością, iż najważniejszą dla miasta jest kwestja sanitarna, nie wahano się wyrazić zapewnienia, iż Lwów „pod względem śmiertelności stoi w tej samej kategorji co Gródek, który jest słynny ze zdrowotnych swoich stosunków." Jaką ma wartość gołosłowne to twierdzenie, obliczone na efekt i łatwowierność czytających, wyjaśnia nam dostatecznie sprawozdanie fizykatu miejskiego za rok 1882, odczytane na środowem posiedzeniu Rady miejskiej, z którego pokazuje się, iż kiedy na 1000 mieszkańców umiera n. p. w Pradze 27·4, w Krakowie 28·4, w Wiedniu 29·1, w Tryeście 29·7, w Warszawie 32·3, w Peszcie 32·8, w Czerniowcach 35·4, — we Lwowie umiera 36·3 osób, a zatem najwyższy stosunkowo procent. Jeżeli i w „słynnym ze zdrowotności Gródku" istnieje taki sam stosunek — to zaprawdę, nie radzimy nikomu przenosić się tam — na letnie mieszkanie.

Zasługuje także na uwagę okoliczność, iż przy najwyższej liczbie chorych w dz. I., III. i IV., największa śmiertelność panuje w II. i III. dzielnicy. Powody takiej nadmiernej śmiertelności gruntownie już zbadane i stwierdzone zostały przez organa tak magistratu jak i Rady miejskiej — na nieszczęście jednak, dotąd literalnie nic nie zrobiono w celu ich usunięcia.

Rok sprawozdawczy 1882 nie był wcale epidemicznym, w całym kraju nie panowały żadne nagminne choroby, a jednakże we Lwowie umarło o 448 osób więcej niż w r. 1881, czyli 4.078.

Trzecią część ogółu zmarłych (1358) zabrały choroby piersiowe (suchoty i zapalenia płuc). Czyż i ten fakt nie godzien jest zastanowienia?

Ale przystępujemy do szczegółowych cyfr sprawozdania; światłemu czytelnikowi nie jedno jeszcze nastręczą one spostrzeżenie.

W roku 1882 leczono chorych: w śródmieściu 850, w dzielnicy I. 1538, w II. 1351, w III. 1573, w IV. 1414, w V. 987, odesłano do szpitali 914, razem 8627 chorych.

Ospę zaszczepiono 2339 osobom (w tej liczbie dr. Lech 200). Z tych 2263 z pomyślnym skutkiem, 35 z wątpliwym a 41 z niepomyślnym. Rewakcynowano osób 76. Szczepiono dzieci więcej o 539 niż w r. 1881.

Na ospę chorowało osób 593; w tej liczbie szczepionych 99, nieszczepionych 494; umarło szczepionych 24 a nieszczepionych 226 (!!).

Przeważający rodzaj chorób był: w zimie nieżyty, zapalenia przewodu oddechowego, gardła, oskrzeli, płuc, opłucnej i reumatyzmy stawowe; na wiosnę: nieżyty jelit, nerwobole, gorączki gastryczne; w lecie: zapalenia otrzewnej, biegunki i choleryna; jesienią: słabości gastryczne, nieżyty i zapalenia płuc.

W r. 1882 panowały liczne i w ostrym stopniu choroby zakaźne:

Na ospę	chorowało	osób	593	więcej niż 1881	o 437
na płonicę	„	dzieci	131	„ „ „	„ 52
na dyfteritis	„	osób	181	mniej „ „	„ 9
na tyfus	„	„	61	więcej „ „	„ 16
na „ plamisty	„	„	18 *)	„ „ „	„ 1
na odrę	„	„	239	„ „ „	„ 233

Wypadków śmierci skonstatowano:

W śródmieściu 384, w dz. I. 452, w II. 957, III. 807, IV. 299, V. 240, razem 3139 do czego wliczono i dzieci nieżywo urodzone. Razem z umarłymi w szpitalach, ogólna śmiertelność była 4078, co na 112.194 mieszkańców wynosi 36·3 na 1000 m.

Do chorób najwięcej śmiertelnych zalicza się tu: gruźlica 856, zapalenie płuc 502, ospa 323, dyfterja 154, płonica 68, odra 68, tyfus 50 i w 5 wypadkach tyfus plamisty.

Nagłych i nienaturalnych śmierci było 117.

Zamiejscowych przywieziono za paszportami 13 zmarłych do Lwowa.

*) W więzieniu karnem 13 chorych (!!).

Moskwa.

Gazeta Polska, wychodząca dwa razy na tydzień w Czerniowcach, najlepiej dotąd ze wszystkich pism, które tam wychodziły, redagowana, zamieściła udzielony jej ciekawy list prywatny z zaboru moskiewskiego, o obecnem położeniu carstwa i o przygotowujących się tam zmianach. „Carowa — pisze autor listu — zamyśliła oderwać męża na czas dłuższy od tych złych wpływów (Tołstoja, Pobiedonoscewa itp.) i wywieść do rodziców do Danii, gdzieby jednocześnie przybyła reszta familii, jako to następca tronu angielskiego ks. Walii z żoną (siostrą Marji Teodorówny), król i królowa greccy (cioteczno-rodzona siostra Aleksandra), szwedzki następca tronu z żoną i wiele innych księżnych powinowatych. — Rzecz tę ukartowała jeszcze podczas zjazdu koronacyjnego w Moskwie i już wtenczas podróż do Danii była omówioną i postanowioną w wielkiej tajemnicy. Cel jej był taki: chciała męża rozruszać i ożywić; poddać go pod wpływ i perswazje książąt, umiejących cenić wygody wynikające z konstytucyjnego rządzenia dla samych monarchów, a o intencjach i usposobieniach których to książąt dla siebie, car nie miałby racji wątpić. Stało się tedy według jej myśli, rzecz się udała. Aleksander uległ radom rozsądnym teścia swego, króla Chrystjana, i innych, z czego ma być ten skutek, że należy się rychło spodziewać pewnych dobrowolnych ustępstw jego z władzy absolutnej na rzecz narodu, czyli wyraźniej mówiąc kraj ma być przypuszczony do udziału w rządzie.

Nie będzie to konstytucja taka, jak na przykład duńska, a nawet nie będzie to konstytucja pruska, lecz będzie to zawsze przyznanie narodowi prawa stanowienia do pewnego stopnia o własnej skórze, szczególnie w sprawach finansowych. Aleksander dał się przekonać, że przy dzisiejszym systemie, a raczej przy dzisiejszym bezładzie skarbowym, nie dozwalającym na żadną kontrolę poważną grosza publicznego, Moskwa nigdy nie wybrnie z bankructwa, w jakim się dziś znajduje, co tyle znaczy, że nigdy nie przestanie być kolosem na glinianych nogach. W administracji również zamierzone są dość szerokie ustępstwa; kraj przez swych reprezentantów będzie miał prawo wglądania w sprawy wewnętrzne, przyczem jednak car w sprawach pierwszorzędnych pozostawia dla siebie ostateczną decyzję, chociażby wbrew większości. Co do spraw zagranicznych, te, tak samo jak wojskowe, podawnemu zostaną w jednej dłoni monarszej. Konstytucja ta ma nosić nazwę „prawitelstwiennoje położenje" (ustawa rządowa), a sejm będzie nosił nazwę „Duma dierżawnaja" (Rada państwowa). Jak widzimy z krótkiego tego rysu, będzie to ciało li tylko doradcze i kontrolujące, któremu wolno będzie jedynie wyrażać potrzeby swe, życzenia i rady, a nie decydować. Jest to mało, ale zawsze coś. Na początek i to dobre. W naturze rzeczy leży, że od kontroli do rządzenia krok niedaleki. Komu przyznane prawo kontroli, ten przez to samo, wcześniej czy później, dorwie się do władzy; bo jużciż w samem tem przyznaniu zawiera się niegłośne drugie przyznanie, prawa do rządu.

Członkowie „Dumy dierżawnoj" nie będą wychodzili z głosowania bezpośredniego ludności, lecz będą wybierani przez istniejące już „zjazdy gubernialne" (rodzaj sejmu gubernialnego, gubernialna władza autonomiczna) z łona tych „zjazdów". Gubernie polskie będą wykluczone od prawa wysyłania reprezentantów swych do „Dumy", tak samo, jak obecnie pozbawione są władzy autonomicznej. A chociażby nie były wykluczone z „Dumy", to bodaj czy na dobre wyszłoby to dla nas. Znaleźlibyśmy się w podobnem położeniu, a nawet i gorszem, jak Wielkopolska, Prusy i Szlązk pod Niemcami.

Szkic do „prawitielstwiennawo położenja", Aleksander sam wypracował i spisał własną ręką w zamku Freudenborskim. Ukaz o ustanowieniu komisji, któraby na podstawie tego szkicu opracowała projekt do „położenja", ma się ukazać najdalej w połowie listopada, a samo „położenje" ma być ogłoszone na dniu 15/27 przyszłego maja, jako w rocznicę koronacji Materjał zostawiony przez hr. Lorys-Melikowa ułatwi załatwienie tej sprawy.

Jeszcze jedno, co do podróży carskiej do Danii. Chociaż dzienniki petersburskie, nie wiedząc dotychczas nic o właściwym celu onej, zamierzonym przez cesarzowę, nie przestają twierdzić na zabój, wedle rządowego nakazu, że polityka była całkiem wykluczoną w zamku Freudenborgskim, że były to wakacje carskie, — odpoczynek na łonie rodziny i „spokojnej natury" — to jednak nie ulega kwestji, że zajmowano się tam sporo z inicjatywy Aleksandra projektem angielsko-rosyjsko-skandynawskiego przymierza, a przynajmniej porozumienia, do którego dałyby się wciągnąć państewka bałkańskie wraz z Grecją, a któreby było rodzajem odpowiedzi na porozumienie się Austrji, Niemiec i Włoch. Aleksander zbyt ma dużo rozsądku, ażeby chciał wikłać się w ściślejszą komitywę ze zwarjowaną i zabsyntowaną Francją. Jemu o Anglię najbardziej chodzi. *Rendez vous* jego z Gladstonem, który niby to dla spacerp przypłynął był do Danii, sfaktorował ks. Walii. Sprawy tureckie i środkowej Azji poszły dość gładko; obie strony przyrzekły nie szkodzić sobie wzajemnie; car zapewnił, że nie myśli podkopywać Anglii w Indjach. Lecz gdy przyszło do omówienia warunków wspólnego działania na przypadek zaczepki ze strony Austrji lub Niemiec, Gladstone, pomimo że osobisty przyjaciel Rosji, dał do zrozumienia carowi, że nie może się do niczego zobowiązywać stanowczo, bo dopóki Rosja trwa przy despotyzmie, opinia publiczna w Anglii, kraju od wieków konstytucyjnym, z ukosa patrzy na wszelki z nią alians wyraźny. Tym sposobem Gladstone, sam nie wiedząc o tem, niemało się przyczynił do postanowienia Aleksandra, nadać państwu swojemu ustrój bardziej ludzki od dotychczasowego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 2 Listopada

Teatr. Dzisiaj w piątek d. 2. listopada, jako w dzień Zaduszny, wielkie oratorjum sceniczne, podług poematu Adama Mickiewicza, muzyka Stanisława Moniuszki p. t. „Dziady". Początek wyjątkowo o godzinie 8. Ceny miejsc zniżone.

Jutro w sobotę d. 3. listopada po raz 1. „Nowy Paganini", kom. w 1 akc. podług niemieckiego przez C. D. Po raz 1. „Skowronek", kom w 1 akcie Edmunda Goudinota, i „Wujaszek Alfonsa," kom. w 1 ak., przez St. Dobrzańskiego.

Dzisiaj odbyła się czytana próba z 5-aktowej tragedji Karola Brzozowskiego p. t. „Malek," która wkrótce przedstawioną będzie na naszej scenie Tragedja ta jest dziełem znakomitem — pełna poezji i scen wysoce tragicznych. Rzecz odbywa się na Kaukazie po ostatnim podboju przez Moskali. Wszyscy, którzy czytali to dzieło są zachwyceni i wróżą mu wielkie powodzenie.

We środę odegrano jednę z najlepszych fars oryginalnego repertoaru polskiego, znakomitą farsę Stanisława Dobrzańskiego p. tyt. „Żołnierz królowej Madagaskaru." Autor, znający mechanizm scenicznych efektów aż do najdrobniejszych sprężyn, poruszył w tej farsie wszystkie możliwe, aby z bogatych zasobów swego świeżego humoru wytkać prawdziwie wzorzystą materję scenicznych efektów, pobudzających co chwila do szczerego śmiechu. Najkomiczniejsza w tej farsie rola, adwokata Mazurkiewicza, małomiejskiego poczciwca, schwyconego na gorąco z życia, wyszła w interpretacji p. Zamojskiego ze wszystkiemi najsubtelniejszemi odcieniami naturalnego komizmu tej wybornej postaci. Również bardzo dobrze można napisać o wywiązaniu się z ról swoich przez p. German, tudzież pp. Woleńskiego, Lubicza i Wysockiego. Pani Zapolskiej jako „prima ballerynie" ani słowa zarzutu zrobić nie można. Rola, która sama przez się otwierała szerokie pole do rozwinięcia cynicznego nawet realizmu, była traktowaną przez p. Zapolską realistycznie, ale z takiem odczuciem granic, że artystka nigdzie nie wyskoczyła poza linię demarkacyjną rozdzielającą dobry smak od brutalnego wyuzdania scenicznej Nany. W ogóle przedstawienie wypadło wzorowo, publiczność też nie szczędziła oklasków artystom wszystkim, grającym z werwą i prawdziwym humorem.

* **Zaduszki.** Zwyczajem przyjętym dzień Wszystkich świętych poświęcili Lwowianie oddaniu czci pamięci zmarłych. Dzień był prześliczny, pogoda cudowna. Od południa rozpoczęła się powszechna emigracja z miasta, ulica Piekarska roiła się nieprzejrzanemi tłumami spieszących na miejsce wiecznego spokoju swoich najbliższych. Piękne, malowniczo na wyżynach rozłożone „Campo santo" lwowskie zalundniło się niebawem tysiącami pobożnych pielgrzymów, błądzących w pośród mogił, przystrojonych odświętnie w świeże kwiaty i wieńce. Wieczorem zajaśniał cały cmentarz krociami tysiąców świateł, rozlewających się aż po brzegi w najodleglejsze zakątki. Koła młodzieży rozmaitych stanów śpiewał pod krzyżem, wystawionym dla poległych w powstaniu, tudzież nad grobami Szajnochy i Goszczyńskiego. Dziś drugi dzień święta umarłych, które przy pięknej pogodzie wypadnie równie wspaniale jak wczoraj.

* **Na posiedzeniu Rady miejskiej**, odbytem we środę, uchwalono budowę nowej strażnicy pożarnej na 10 beczkowozów, przy ulicy Grodecko-Janowskiej, obok stajen Towarzystwa tramwajowego i uznano w zasadzie konieczność budowy wielkiego magazynu dla straży ogniowej na placu Cłowym. Najważniejszą sprawę z tego posiedzenia, tj. sprawozdanie fizykatu miejskiego za r. 1882, omawiamy na innem miejscu.

* **Żałobne nabożeństwo** za Jana Turgeniewa odbyło się dzisiaj we Lwowie o godzinie 9. zrana w cerkwi prawosławnej, przy licznym udziale publiczności. Parastas urządzała wprawdzie tutejsza *russkoja maładjeż*, czyli grono młodych renegatów od narodowości ruskiej, mimo to koło naszych wielbicieli wielkiego pisarza postanowiło wziąć udział w nabożeństwie. Złożyli oni na katafalku piękny, wielki wieniec z białą szarfą, na której napisano czerwonemi literami: „Szermierzowi swobody i równości — grono Polaków".

* **Pani Friderici Jakowicka**, artystka opery, która od pewnego czasu, przebywa dla kuracji swej córki w Meranie, w tych czasach urządziła tam dwa koncerta z ogólnem powodzeniem.

* **Komissia czuwająca** nad weteranami z roku 1831 i zbierająca nie bez trudności fundusze potrzebne dla utrzymania tychże dowiaduje się z wielką przykrością, iż chodzi jakieś indiwiduum po domach i zbiera bez naszego upoważnienia datki — upraszamy ofiarną publiczność lwowską by na dal raczyła datki ofiarować tylko osobom które się wykażą arkuszami zaopatrzeni naszemi podpisami.

Walerjan Podlewski, przewodniczący. *Dr. Bernard Goldman*, skarbnik.

* **Jan Baptysta Zuccani**, aptekarz i obywatel miasta Lwowa, umarł wczoraj dnia 1. listopada b. r. w 68 roku życia swego.

* **Żałobne nabożeństwo** odbyło się w sobotę w kościele katedralnym za duszę ś. p. Brühlowej, która zeszłego tygodnia po odbytej operacji w Krakowie tamże zmarła.

* **Ostateczna rozprawa** w sprawie defraudacji podatków miejskich, dokonanej przez egzekutorów Cięglewicza i Iwanickiego odłożoną została do jutra, dnia 3. b. m. z powodu, że w dniu dzisiejszym kończy się rozprawa Bienenstocka oskarżonego o otrucie.

* **Koncert.** „Lutnia" urządza w niedzielę d. 4. listopada b. r. koncert w sali kasyna miejskiego, którego program jest następujący: 1. Wł. Żelazowski: „Chór żeglarzy", odśpiewa chór męzki. 2. J. N. Hummel „op. 93. Trio (Es-dur)" na fortepian, skrzypce i wiolonczelę, odegrają pp. Kaczkowski, Druker i K. Wollmann. 3. J. Mayerbeer, „Mnich", arja basowa, odśpiewa p. Borkowski. 4 a) H. Zöllner, „Cisza leśna"; b) K. Gonnod, „Kruk i lis", odśpiewa zdwojony kwartet męzki. 5. Vieuxtemps „Fantaise Caprice, op. II.", odegra na skrzypcach p. Druker. 6. a) Wł. Żeleński, „Do morza"; b) M. Werbickij „Wse utychło"; c) E. S. Engelsberg, „Samotnik", odśpiewa chór męzki. 7. Sarasati „El Zapataedo", taniec hiszpański, odegra na skrzypcach p. Druker. 8. a) J. Herbeck, „Ptaszę leśne"; b) L. Bethoven „Nieszpory", odśpiewa chór męzki.

* **P. Jasiński**, prezes Rady powiatowej w Kołomyi, wezwał d. 10. b. m. wszystkich naczelników gmin dla narady, celem zawiązania Towarzystwa zakupna gruntów, wystawionych na licytację przez banki lub prywatne osoby. Zebrało się kilkudziesięciu wójtów, którym przedstawił p. prezes cel i namawiał, ażeby do tak pożytecznego stowarzyszenia przystępowali i gminy do tego namawiali. Na pierwszy początek wnosił złożyć po 5 złr. Niektórzy wójci przystali ochoczo na tę myśl, składając po 10 złr. Pomyślowi temu szczęść Boże!

* **Cenny manuskrypt.** Jak donoszą pisma watykańskie, odnaleziono w bibliotece „Propagandy" manuskrypt staro-egipski z drugiego wieku przed Chrystusem, sporządzony według septuaginty i zawierający brakujące dotychczas czterysta wierszy z księgi Joba. Tym sposobem luka w septuagincie będzie już teraz wypełnioną.

* **Ludwik Kurnatowski**, były współpracownik *Dziennika* a następnie *Kurjera Poznańskiego*, zmarł w Poznaniu.

* **Uwięzienie.** Sąd karny uwięził właściciela Brusna Starego, nazwiskiem Żychlińskiego, na podstawie poszlak zbrodni stanu.

* **Ucieczka z więzienia.** Z więzień, znajdujących się przy tutejszym sądzie karnym w ulicy Halickiej, zbiegł we środę wieczorem o godz. szóstej niejaki Reysig, były nauczyciel ludowy, kilkakrotnie za kradzież karany. Śmiałego zbiega dotąd nie schwytano.

* **Br. Kalikst Horoch**, mąż pełen prawości i patrjotyzmu, dzielny żołnierz i najzacniejszy obywatel, zakończył piękny swój żywot — jakeśmy to już donieśli — d. 30. z. m. w Krakowie, po długich i dotkliwych cierpieniach, w 84 roku życia.

---

rą biorący w niej udział nazywali koniecznością, współcześni, bardziej bezstronni, uważają ją za omyłkę, a historja nazwie mianem przestępstwa... Przez całą noc zdawało się, że każdy atom powietrza przepełniony jest płaczem niemowląt i jękami porzuconych na łaskę nieżyczliwego losu bezbronnych, nieszczęśliwych rodzin... Nad ranem, kiedy Sojmonow znalazł się tutaj, cała równina wydała mu się snem jakimś dziwnym, okropnym... Niepodobna było wierzyć, że hekatomby podobne są możliwe!..

Cóż zawiniły dzieci, dla czego ich śmierć mianowicie była tak upragnioną przez bożka wojny? Cóż one mianowicie, niewinne istoty, mogły odkupić krwią swoją i męczarniami?

Na całej tej przestrzeni, jak okiem można było zasięgnąć, a tam, dokąd dojść nie było w jego mocy — jak ucho mogło dosłyszeć — leżały tysiące, dziesiątki tysięcy dzieci... Leżały wśród chaosu, który opisać się nie da, tonąc w ciekłem i głębokiem błocie wśród drogi, nie znajdując dość sił w swych słabych nóżkach, aby ujść ztąd... tysiące, dziesiątki tysięcy dzieci!.. Ojcowie ich i matki, strachem przejęci, uciekli na góry, które słabo zarysowywały się na widnokręgu, uciekli w chwili okropnej, zapominając o tych słabych i bezbronnych... Słabi i bezbronni pozostali na polach, wśród ich błót ciekłych, bez chleba, bez możności schronienia się od deszczu, mgły i chłodu... Chaos panował wszędzie... Porozbijane lub z kół pozrzucane arby, pozaduszane woły, zabite kawałkami granatów konie, ludzie i bawoły, porozrzucana odzież i przybory — porzucone tu przez uciekających, a wszędzie te masy dzieci, a często nawet niemowląt, które tylko płakać umiały i wyciągać z błota drobne rączyny ku zachmurzonemu niebu... Rączyny te sterczały z pod kół karoc, z pod kopyt koni, nie mogących powstać, z pod wywróconych kibitek... A w wielu miejscach widać je było nad gładką powierzchnią brudnej wody, pokrywającej grzązkie błoto. Setki dzieci już się w niem podusiły, więcej jeszcze zmarło z głodu i zimna, a drobne, małe ich trupy leżały wszędy, jak bruk jakiś okropny, po którym za chwilę miał przejechać wóz tryumfalny zwycięzcy, dusząc je, już bez życia, swemi ciężkiemi kołami... Czyż i tych ofiar potrzeba było dla zupełnego tryumfu?.. Ale — śród trupów pełzały, podnosiły się i znów padały do błota setki i tysiące żywych jeszcze dzieci, wśród tej „pustyni śmierci" wydając słabe bardzo jęki...

Dzieci, dzieci, wszędzie dzieci...

Dzieci czepiające się kół, aby choć na chwilę podjąć głowę z błota, zasączającego je ze wszystkich stron, dzieci wśród resztek karoc i uprzęży, dzieci ranione kawałkami granatów, kulami, dzieci ginące, mrące... Dzieci już zmarłe od ran i jakby chcące ranami swemi wołać o pomstę do nieba.. Dzieci, chwytające się rękoma za kopyta końskie, kiedy przez pola Chaskiojskie przejeżdżają oniemieli ze zgrozy jeźdźcy. Dzieci, niemające siły głowy podjąć ze znużenia, zdaje się, powstają aby wyjść na ich spotkanie i wejrzeniem tylko błagać o pomoc... Dzieci, zdradzające, że żyją tylko ruchem oczów, aż i je zalało ciekłe błoto pól Chaskiojskich; dzieci całe zatopione w błocie i tylko czarnemi plamami swych pleców świadczące o miejscach swych mogił... Dzieci walczące z błotem, wstające, upadające po kilku krokach; dzieci zbierające się do kupy, łażące jedne na drugie, duszące się wzajemnie.. Z błota wyglądają ręce, nogi, głowy, błotem oblane, zczerniałe...

Nawet urzędowa relacja nie mogła o tem zamilczeć:

„Nasi atakowali obozy (potem okazało się, że był jeden tylko obóz), powstała walka; spokojni mieszkańcy, zamiast nieprzyjmowania żadnego udziału, strzelali do naszych żołnierzy. W końcu szala zwycięztwa przechyliła się na naszą stronę, Turcy uciekli, uciekli i obozujący, pozostawiwszy na polu, w błocie, bez pomocy żadnej 20.000 dzieci i kobiet."

Zwycięztwo!

Któż się z niego chwalić będzie, z tego zwycięztwa nad dziećmi odniesionego, nad dwudziestu tysiącami dzieci i kobiet, w jakich świątyniach odprawią za nie dziękczynne nabożeństwa i gdzie jest trynmfator, któryby miał odwagę dołączenia nowego lauru z nazwą Chaskioja do swego wieńca?... Któż opowie, jako naukę dla przyszłych bojowników, o tem zwycięztwie i czy uczucia bohaterskie poruszy ono w sercach słuchaczów?...

W nocy był mróz...

Tysiące dzieci zmarzło... A wtedy gdy dzieci marzły — matki ich bójkę wszczynały o każde koło, o każdy odłamek arby, o każdy gałgan... Rzuciły się na siebie, dusiły się, gryzły, paznokciami twarze sobie do krwi rozdrapywały, aby siłą odebrać gałgan, a potem dopiero ratować dziecko... Ale niestety — przez czas trwania tej bójki — dziecię zmarzło i już nakrycia nie potrzebowało... Dokoła kilku niziskich chat Chaskioja wrzała inna walka, bardziej dzika jeszcze. Tutaj jedni drugich zabijali, aby mieć tylko możność ukrycia płaczącej córki lub jęczącego syna pod słomianym dachem chaty, podziurawionej jak sito kulami... Cała droga, od tych chat aż do Adrjanopola — zasiana trupami... Konie już się z tem oswoiły, a ciężkie, podkute ich kopyta spadają wprost na wymęczone cierpieniem twarze, z oczyma szeroko roztwartemi... A gdy kopyta znów wznoszą się do góry — zdaje się, że oko, którego ono nie dotknęło, tak samo spogląda ku górze, na zimne, szare niebo rozpostarte nad tą przeklętą doliną śmierci.

Dokoła równiny Chaskiojskiej rozciągają się biedne, nędzne wioszczyny, które objedzono do szczętu, obrano je ze wszystkiego, co tylko zabrać było można... Żołnierze zwrócili się ku nim — tysiące dzieci wybiegło na ich spotkanie; dzieci prawie rozsądku pozbawionych, błagających tylko o kawałek chleba.

Żołnierze rozdali między nich swoje suchary, oddali wszystko co mieli przy sobie, i nie nakarmili nawet dziesiątej części umierających...

Tutaj Chrystus tylko z pięciu bochenkami chleba mógłby coś zaradzić... Cud był konieczny... Cud tylko mógł ocalić nieszczęśliwych. Ale cud się nie zdarzył — i ku wieczorowi dnia następnego większość tych nieszczęśliwych spoczęła w objęciach śmierci...

Żołnierze dziesiątki i setki żywych istot wynosili z tego piekła — ale tysiące jeszcze w niem zostawały. Kozacy, jak skarby jakie, wiezli dzieci na siodłach, piechury nieśli je na plecach, na rękach, armaty i lawety pokryte były całe pousadzanemi na nich dziećmi. Z furgonów niezliczona ilość główek spoglądała przez siebie... Dokąd i po co wiozą je? Które z dzieci miało jeszcze dość siły — rzucało się na żołnierzy, chwytało się ich drobnemi rączynami, wpijało się w nich i wołało: chleba! chleba! Dorosłe tylko dziewczyny siedziały nieruchomo przy trupach matek swych, sióstr, braci... Zakrywały się od żołnierzy, spuszczały swe feradži na twarze, a gdy żołnierze cucić je zaczęli, gdy im ofiarowali konie i proponowali udać się do Adrjanopola razem z nimi — dziewczyny przecząco ruszały głowami i spoglądały na zbawców oczyma gniewu i nienawiści pełnemi.

— Chodźcie, chodźcie z nami — mówili do nich po turecku bułgarzy-tłómacze.

— Przekleństwo wam zabójcy! — brzmiała odpowiedź.

— Co to znaczy? — zapytał Sojmonow bułgara-ochotnika.

Ten się uśmiechnął tylko.

— Czegoż się cieszysz...? z tego okropnego nieszczęścia?

— Widziałem inne okropności... Ja widziałem jak ich ojcowie i bracia pod Eski-Zagrą, w Kazanłyku, w Czyrpanie, w czterdziestu ośmiu siołach doliny róż — zabijali, palili, gwałcili i dusili naszych... Czterdzieści pięć tysięcy Bułgarów zginęło wtedy!.. Bóg jest sprawiedliwy — dał on i nam możność cieszenia się z cierpienia naszych wrogów...

Zdarzało się często, że gdy kozak przejeżdżał przez pole — za kopyta jego konia chwytały się drobne rączyny... ale zaraz drugie kopyto rozbijało główkę dziecka... Zabójstwa te tonęły w błocie Chaskiojskich pól... Nie było tu winowajców — były tylko ofiary... Śmierć jak żywioł zniszczenia szerzyła zagładę dokoła..."

Zmarły urodził się 14. kwietnia 1800 r. w majętności Wrzawach w Galicji, z ojca Józefa, adjutanta Kościuszki i posła sandomirskiego. W siódmym roku życia oddany do sławnego podówczas pensjonatu Glaisa we Lwowie, umieszczony został następnie we dwa la później w pensjonacie Lindego w Warszawie. W stolicy Polski uczęszczał wraz z dwoma swymi braćmi do liceum, którego rektorem był również Linde.

Dnia 15 czerwca 1809 r., gdy właśnie toczyła się bitwa między wojskiem austrjackiem a polskiem pod dowództwem księcia Józefa Poniatowskiego na polach wrzawskich, młody Kalikst znajdował się właśnie u rodziców we Wrzawach i przypatrywał się walce, która takie wywarła na nim wrażenie, że zapragnął gorąco tylko z bronią w ręku służyć ojczyźnie, podobnie, jak to uczynili obydwaj jego bracia.

To też ukończywszy w 18 roku życia liceum i zdawszy egzamin dojrzałości, wstąpił odrazu do sztabu kwatermistrzowstwa, jako konduktor nadsłużbowy, niepobierający żołdu. Przyjemny i szczęśliwy żywot pędził wtedy śp. Kalikst i w późniejszym wieku z szczególniejszą lubił o nim rozpowiadać predylekcją. Niezwykłą obdarzony urodą i pełen zalet towarzyskich, umiał sobie zjednać dać powszechną sympatję na ówczesnych salonach warszawskich. Lubił go także w. ks. Konstanty, a pogniewał się na niego wtedy dopiero, gdy młody Horoch, który już w r. 1820 został oficerem kwatermistrzostwa, zażądał w r. 1827 dymisji.

Uwolniony z wojska, wrócił w progi domowe i poświęcił się gospodarstwu. Gdy jednak wybuchło powstanie listopadowe, Horoch był jednym z pierwszych, którzy wstąpili w szeregi ojczyste. Mianowany kapitanem kwatermistrzostwa, pełnił znakomicie żmudne swoje obowiązki. Otrzymał też na polu bitwy (pod Kazimierzem), gdzie cudów waleczności dokazał, złoty krzyż *Virtuti militari*.

Po upadku powstania wrócił śp. Kalikst do swego majątku i oddał się najzupełniej cichej pracy obywatelskiej. W życiu politycznem nie brał żywszego już potem udziału, wybrany jednakże wiceprezesem Rady powiatowej w Tarnobrzegu, pełnił gorliwie obowiązki w służbie autonomicznej. W ostatnich latach zajął się z szczególniejszą troskliwością losem weteranów z r. 1831. Prócz tego, co łożył na ten cel za życia, godzi się podnieść, że w testamencie zapisał na rzecz włościan w swoich dobrach 20.000 zł.

Śp. Kalikst pozostawił obszerny pamiętnik, którego urywek drukowany był w znanym zbiorze wspomnień z r. 1831. Cześć pamięci zacnego męża!

* **O zaburzeniach** w zakładzie karnym w Wiśniczu, otrzymała *Gaz. Lw.* szczegółowe sprawozdanie. W dniu 22. b. m. nad wieczorem zbuntowało się okło 130 więźniów, zajętych robotą w pracowni stolarskiej, którzy zabarykadowali wszystkie drzwi do tej pracowni i uniemożliwili przystęp do tego lokalu. Na wezwanie zarządu zakładu, miejscowy posterunek żandarmeji bezzwłocznie objął dozór nad zakładem zewnątrz, gdy wewnątrz pełnili służbę strażnicy zakładowi aż do godziny wpół do 3. rano dnia następnego, w którym to czasie nadszedł zarekwirowany z Krakowa oddział wojska, złożony z oficera i 50 ludzi. Około godz. 5. rano, żołnierz stojący na straży wewnątrz gmachu więziennego, spostrzegł, że jeden ze zbuntowanych więźniów zajęty był jakąś robotą przy kratach okien w pracowni stolarskiej, wezwał go więc ażeby odstąpił od okna. W odpowiedzi na to wezwanie więzień zelżył żołnierza słowem i groził mu narzędziem, które trzymał w ręku. Gdy pomimo trzykrotnego upomnienia więzień ów nie odstąpił od okna, żołnierz dał ognia, a kula ugodziła renitenta w głowę i położyła go trupem na miejscu. Po tym wystrzale wszyscy więźniowie rzucili się z pilnikami do krat, zostali jednak dalszemi strzałami żołnierzy odstraszeni. Dopiero o godzinie 9. rano zdołano wyłamać drzwi do pracowni stolarskiej i wszystkich sprowadzić do ich cel. Zabity więzień nazywał się Wojciech Stanoszek. Wdrożone śledztwo wykryje niewątpliwie przyczynę tego buntu.

* **Napad na wóz pocztowy.** Z Horodenki odchodzi codziennie wieczorem jednokonny wóz pocztowy do Sniatyna, który nietylko listy i paknnki, ale także podróżnych przewozi. Gdy wóz ten dnia 16. b. m. przejeżdżał drogą krajową w kierunku Sniatyna, napadł nań włościanin z Jasieniowa polnego, Michał Szkwarek, który nadejścia jego oczekiwał, zaczaiwszy się w rowie przydrożnym, rzekomo w zamiarze dokonania rabunku. Zamach rozbójniczy jednak w tym wypadku nie dałby się był żadną miarą wykonać, ponieważ na wozie pocztowym oprócz pocztyliona znajdowało się dwóch podróżnych, którzy w obronie wiezionego mienia stanęli. Jednego z tych podróżnych miał napastnik uderzyć kijem po głowie. Wypadek ten, niewyjaśniony jeszcze należycie, stanowi przedmiot energicznego dochodzenia sądowo-karnego.

* **Z funduszu** ś. p. Pelagii Russanowskiej nadał JW. dr. Mikołaj Zyblikiewicz, marszałek krajowy, jako zastępca kuratora, Jerzego hr. Moszyńskiego, wsparcie dożywotnie w kwocie 300 złr. w. a. rocznie p. Julianowi Łabęckiemu, zamieszkałemu w Paryżu.

* **Awans listopadowy.** Dalej mianowani zostali: W inżynierji kapitanem II klasy Emil Łopkowski; porucznikami: Franciszek Zubrzycki, Władysław Panuska, Wilhelm Gałuszka, Zdzisław Zagórski, Stanisław Słomka. Tadeusz Wiktor.

W rezerwie piechoty porucznikami: dr. Wilhelm Feistner p. 45 i Emil Stoklassa 24; podporucznikami: Amfilochius Turturan p. 41; Franciszek Vincenc, p. 90, Franciszek Liegert 89, Józef Rustja 57, Alojzy Horak 80, Izydor Nusbaum 15 i Włodzimierz Łuczkiewicz 30; w rezerwie strzelców: Franciszek Gatkiewicz 4. W rezerwie jazdy galicyjskiej porucznikami: Maurycy Vetter von der Lilie 1 ułan., Franciszek Eichinger 11 drag., Rudolf Pöck 9. drag, w rezerwie artylerji Józef Blaszke 9.

W audytorjacie c. k. armii mianowani: kapitanem audytorem I klasy Juliusz Albinowski, kapitanem audytorem II. klasy Konst. Stupnicki; porucznikami audytorami Wład. Dąbrowski, Eugeninsz Daszkiewicz, Zygmunt Dworski, Wacław Syruczek i Zyg. Hekajło.

W korpusie lekarskim: lekarzami pułkowymi doktorowie: Wilhelm Strzechowski, Dyonizy Biliński, Teofil Hankiewicz, Natan Szapira i Emil Kozłowski.

* **Z Izby sądowej.** W sądzie karnym toczy się dziś jeszcze dalej proces Izaaka Bienenstocka, lichwiarza z pod Uhnowa, oskarzonego o skrytobójcze morderstwo, które usiłował popełnić na swoim dłużniku Klimku Radwańskim. W ciągu rozprawy zarządził przewodniczący radca Samolewicz uwięzienie dwóch świadków, a to chirurga uhnowskiego p. Kibitza, i dzierzawcę dóbr p. Ortnera, którzy pod przysięgą podali, że sam Klymko Radwański kupował w aptece truciznę. Aptekarz Domain zaprzeczył stanowczo temu twierdzeniu. Wyrok w tej sprawie, budzący żywy interes wpośród współwyznawców Bienenstocka, zapadnie dziś wieczorem.

* **Z Warszawy.** Szczegóły wypadku w cerkwi przy ulicy Miodowej przedstawiają się jak następuje: Od kilku już tygodni odczyszczaniem i odnowieniem cerkiewnego sufitu zajęci malarze, w dniu wczorajszym, jak zwykle, przystąpili do pracy. Roboty szły z pośpiechem, chodziło bowiem o wykonanie tychże na termin. Nagle około godziny 3ej popołudniu do stropu cerkiewnego dochodzące rusztowanie zatrzeszczało, zachwiało się i z ogromnym łoskotem runęło na ziemię. Huk był tak wielki, iż mieszkańcy domu całego oraz obocznych posesyj zbiegli się przerażeni. Oczom nadbiegłych fatalny przedstawił się widok. Na ziemi, pośród zwalonych belek rusztowania leżały krwią zbroczone ofiary wypadku, głuchym jękiem wzywające ratunku. Czterech strasznie pokaleczonych, z pogruchotanemi kośćmi nieszczęśliwych malarzy, z których jeden tylko kosztem złamanej nogi uniknął przygniecenia, skacząc z walącego się rusztowania, podniesiono w stanie niebudzącym wiele nadziei utrzymania przy życiu i odwieziono do szpitala, piąty zaś, któremu potężna belka zgruchotała klatkę piersiową, zimnym już trupem z pod niej wydobyty został.

* **Jutro** w sobotę: św. Humberta b.; — św. Awerkija.

* **Wiadomości policyjne** z d. 1. października: Złożono w policji dwa metry znalezionej jedwabnej materji ozarnej, małą portmonetkę z kwotą 14 zł. 2 ct.; klucz od bramy, i paltot zimowy pozostawiony przez niewiadomego mężczyznę dorożkarzowi nr. 17 w zastaw za taksę jazdy.

Przyaresztowano Izaaka Bachusta ze skradzionym kocem, Jana Łosyka z dwiema kurami a Konstantego Dziadonia z dwiema srebrnemi łyżkami znaczonemi lit. M. R. 9.

* * *

— **Z Doliny.** Nowy rodzaj polowania. Dotąd zwykle polowano na zwierza — teraz przy ogólnej zmianie stosunków, zwierzęta urządzają łowy na własną rękę. Między Perhińskiem i wsią Rypne leży górska zimówka. W nocy 24. b. m. okazały niedźwiedź wyłamał drzwi w chacie i począł drzeć kotlety z cieląt w sieniach umieszczonych. Na ryk szarpanych cieląt przybiegło czterech pastuchów w tej zimówce zamieszkałych z łuczywem — jednego z nich niedźwiedź oskalpował, rozbiwszy naprzód uderzeniem łapy czaszkę, drugiemu złamał ręce i nogi i rozpłatał jelita — poczem udał się do koszar mięzy owce, a broniącego pastucha rzucił o ziemię, łamiąc uderzeniem żebro, a czwarty ma odrapane ręce. Z ofiar tej tragicznej obławy, dwie oddało ducha na miejscu, a drugie dwie pokaleczone żyją.

Mówią, że Towarzystwo łowieckie obiecało za oszczędzanie niedźwiedzi podwójną zapłatę wartości każdej rozszarpanej sztuki bydła lub owiec, a któż zapłaci za życie ludzi?

— **W jednym z ostatnich** numerów *Gaulois* czytamy opowiadanie następującego faktu z życia Napoleona III. W dnin dość chłodnym w r. 1864 cesarz jadąc przez Camp d'Antin, wysiadł z karety i zboczył na ulicę Albouy. Nikt nie domyślał się celu tej wycieczki. Monarcha w przeddzień wyszedłszy za obręb „jardin reservé" w Tuilerjach, spotkał niemłodą kobietą, niosącą jakiś przedmiot w ręku.

Nie spostrzegła ona idącego z bocznej alei cesarza, skutkiem czego naczynie wypadło i surdut monarchy skropił się mlekiem.

Kobieta nie poznała kogo ma przed sobą i mimo tego rozpłakała się serdecznie. Cesarz sądząc, iż poplamienie ubrania łzy jej wysącza, zaczął ją uspakajać.

— Mniejsza o pański surdut, ale to jedyne pożywienie dla moich dzieci! Tu cesarz dowiedział się, że polska rodzina .·. bawi od dwóch dni bez żadnych środków i zatrzymała się chwilowo przy ulicy Albouy, w domu ubogiego restauratora. Dla sprawdzenia faktu Napoleon osobiście zgłosił się na ulicę Albony i zastrzegłszy incognito u właściciela domu, Millera, odwiedził ubóstwo gnieżdzące się gdzieś bardzo wysoko. W dni kilka spłacono długi rodziny .·., dwie dziewczynki umieszczono w pensjonacie, chłopca w szkołach a p. .·. konferowaną była posada przy jednem z archiwów rządowych.

Po zgonie ostatniego Thiers odmówił wsparcia żonie, którą dziś już własny syn, dorosły, się opiekuje.

— **Sprytny oszust.** Wydarzyło się dnia 22. b. m. przy wieczornym pociągu czerniowieckim na tutejszym dworcu kolei Karola Ludwika, że niewyśledzony dotąd sprawca, elegancko ubrany w ciemny paltot, buraczkowe spodnie, czarny okrągły kapelusz i w rękawiczkach barwy ceglastej, mający lat około 23, wzrostu średniego, szatyn, z małym zarostem wąsów, zawiadomił podróżnego p. S., iż kasa już otwarta, a gdy się tenże na chwilę z sali wydalił, uprzejmy ów rzezimieszek pochwycił jego kuferek w sali pozostawiony, a zawierający suknie wartości 150 zł., i umknął z tą zdobyczą. — W taki sam sposób przywłaszczył sobie ów nieznajomy dnia 27. z. m. przy nocnym bredzkim pociągu na Podzamczu kuferek p. J. K., z rzeczami wartości 100 zł. — Tak samo wreszcie opisane w policji d. 30. z. m. sprawcę kradzieży 4 srebrnych łyżeczek, znaczonych L. J. K., popełnionej przez tegoż złodzieja przy sposobności dopytywania się w kuchni o mieszkanie dr. O. Ostrzega się przeto publiczność przed tym suchwałym oszustem.

— **Samobójstwo kota.** Dzienniki włoskie pełne były niedawno szczegółów o „samzbójstwie" kota w Udine, który sprzykrzywszy sobie życie, kilkakrotnie usiłował je skrócić przez „rozmyślne" utopienie się. Wskoczył najprzód do sadzawki, zkąd wyciągnięty, znowu w kilka dni potem rzucił się w „rozpaczy" do studni, a raz jeszcze uratowany, utopił się nareszcie w rzece Ledrze. Rzadki kat!

— **Na ślad wielkiej zbrodni** wpadła policja w Liwerpoolu. Przed kilku dniami umarł tam niejaki Tomasz Higgins. Liczne w ostatnich czasach wypadki śmierci w rodzinie Higgins i pomiędzy jej powinowatymi zwróciły uwagę towarzystw ubezpieczeń na życie, u których każdy z umierających był asekurowany na dość znaczną sumę. Kiedy trumnę ze zwłokami Tomasza Higginsa miano już nstawić na karawanie, pojawiła się policja i wstrzymała pogrzeb. Zwłoki poddano sekcji, jakoż lekarze sądowi stwierdzili zatrucie arszenikiem. Szwagrowa nieboszczyka, nazwiskiem Flannagan, która ubezpieczyła życie wszystkich swoich krewnych bez ich wiedzy, w pierwszej zaraz chwili na widok policji umknęła lecz w parę dni później wyśledzona została i aresztowana w Wayertree pod Liwerpolem. Okropna ta kobieta sprzątnęła zapomocą trucizny ze świata 7 osób, a między niemi najbliższych swoich krewnych. Zwłoki wszystkich domniemanych jej ofiar będą ekshumowane.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń d. 31. paźdz. Na targ dzisiejszy dowieziono 1660 sztuk nierogacizny, 2537 sztuk cieląt, 6914 sztuk owiec.

Płacono za nierogaciznę od 30 do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Za cielęta od 44 do 54 zł., — wyborowe po 58 zł.

Za owce eksportowe od 18 zł. do 26 zł. za parę i po 42 zł. do 50 zł. za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń d. 30. paździer. Na targ dzisiejszy dowieziono 1712 sztuk ciężkich bagonów, 1970 średnich bagonów, 3382 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od 44 zł. do 47 zł. — ct., za średnie bagony od 42 zł. do 44 zł., za warchlaki od 31 zł. do 42 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Krzysztofowicz & Comp.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Kamieniec podolski 30. października. Wczoraj dało się tu czuć trzęcienie ziemi z towarzyszącym podziemnym hukiem.

* * *

Z Dorpatu donoszą *Now. Wrem.*, że z chwilą aresztowania studenta Szwarca, sprawcy pożarów w uniwersytecie, pożary w Dorpacie stały się częstszemi jeszcze. Podpalaczów jest kilku i wszyscy oni używają do podpalania tych samych maszynek, które znaleziono przy Szwarcu. Pomiędzy innemi podpalono w tych dniach mieszkanie pewnego nauczyciela — Estończyka rodem. Przedtem wszakże nauczyciel odebrał nader grzeczny list w języku niemieckim, w którym informowano go, by nie sądził, że podpalacze mają coś przeciwko niemu osobiście. Pragną oni tylko zemścić się na policji, która ich prześladuje. List grozi spaleniem całego miasta, jeżeli nie zostaną wydalone zeń pewne osobistości. Wreszcie list donosił, na potwierdzenie słów swoich, że w pewnem miejscu w parku złożono aparat podpalający. Istotnie zawiadomiona policja aparat we wskazanem miejscu znalazła. Cały Dorpat z powodu tych podpaleń w niezwykłej znajduje się trwodze i wszyscy gubią się w domysłach na czem się to skończy wszystko.

* * *

Wiedeń d. 2. listopada. (Pryw.) Pod przewodnictwem Kallaja (wspólnego ministra skarbu i naczelnika zarządu Bośnii i Hercegowiny) mają członkowie delegacji węgierskiej i przedlitawskiej zrobić wycieczkę do Bośnii (!!)

Wiedeń d. 2. listopada. (Pryw.) Jak słychać, cesarz austrjacki odwidzi króla włoskiego w Neapolu.

Budapeszt d, 2. listopada. (Pryw.) Br. Josipowicz ma zostać ministrem dla spraw kroackich a hr. Erdödy banem Kroacji.

Petersburg d. 2. listopada. (Pryw.) Knowania nihilistyczne wzmagają się. W Dorpacie pożary nie ustają. W Koblaku zbuntowali się chłopi; obrzucali wojsko kamieniami; z obu stron są zabici i ranni.

Paryż d. 2. listopada. Depesza admirała Galifera z Tamatawe (na Madagaskarze) donosi, że Howasi życzą sobie układów. Admirał i komisarz francuzki poczęli rokowania z delegatami Howasów.

Sofia d. 2. listopada. Bałabanów doniósł księciu w drodze telegraficznej, że car przyjął go bardzo uprzejmie, objawiając wielkie zainteresowanie się sprawami bułgarskiemi. Car oświadczył następnie, że życzy sobie, aby sprawy wojskowe zostały rychło uporządkowane. Adjutant carski odjeżdża w tym celu niebawem do Sofii.

Londyn d. 2 listopada. Parowiec pocztowy „Holyhead" zderzył się z niemieckim statkiem żaglewym „Alhambra", skutkiem czego obydwa zatonęły. Z „Holyheadu" dwie, z „Alhambry" trzynaście osób utonęło.

Nowy York dn. 2. listopada. O'Donovan Rossa oświadcza, że wybuchy na podziemnej kolei w Londynie i ostatnia eksplozja w Woolwich są dziełem Fenian. Należy oczekiwać dalszych zamachów.

Paryż dn. 2. listopada. Powrót Challemel Lacoura ma niebawem nastąpić. Ferry obejmuje tekę spraw zagranicznych.

Berlin d. 2. listopada. Cesarzewiczowstwo austrjaccy przybędą w następną niedzielę na kilka dni.

Londyn d. 2. listopada. Według *Timesa* wojska egipskie pod dowództwem Hicks baszy zadały niedaleko Elobeid wielką klęskę Mahdemu. Egipcjanie zajęli Elobeid. Mahdi miał poledz.

Londonderry (w Irlandji) d. 2. listopada. Deputowany parnellistowski i burmistrz Dublinu, Dawson przybył do ratusza z powodu narodowego mityngu irlandzkiego; odprowadzano go w pochodzie do domu, w którym miał stanąć. Tymczasem oranżyści (partja angielska na śmierć wroga katolicyzmowi i Irlandczykom) opanowali ratusz, i strzelali i kamieniami rzucali na pochód. Dwóch jest rannych. Tłuszcza wytłukła okna w ratuszu. Policja i konnica przywróciły spokój. Oranżyści opuścili ratusz.

TEATR HR. SKARBKA

pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W piątek dnia 2. listopada 1883:

Wyjątkowo początek o godzinie 8mej wieczorem.

Po cenach zniżonych.

DZIADY

Dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa Adama Mickiewicza.

Rozpocznie:

TANIEC SZKIELETÓW

(Danse macabre) – Uwertura Saint-Saensa.

Przyjechali d. 2. listopada 1883.

Hotel OPERA: J. ks. Swidrygiełło-Swiderski z Bóbrki, M. hr. Łoś z Bortkowa, K. i A. hr. Wodsicki z Olejowa, A. Halimka z Mycowa, A. Rehfeld z Berlina, I. Singer z Budapesztu, L. Adler z Budapesztu.

Hotel ANGIELSKI Z. Smalewski z Winnik, K. Zaleski z Podola ros., W. Czajkowski ze Swierza, E. Schuwart z Tatar, M. Mazur z Jawory, J. Bogusławski z Cieszanowa, T. Witosławski z Tyśmienicy, J. Lewicki z Sambora.

Hotel EUROPEJSKI: Emel z Tarnopola, Mik z Czerniowiec, dr. W. Karpiński z Kołomyi, A. Mikuli z Gniłowód, Z. Falkenau i F. E. Janiczek z Pragi.

Hotel WARSZAWSKI: B. i S. Gnatowski z Ukrainy, M. Sliwiński z Niesłuchowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy. o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szcz rzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 10 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 2. listopada 1883.

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m k.	283	25	283	75
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	165	50	168	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	286	—	291	—
„ „ ed. galic. 200 zł. w. a	250	—	255	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w a.	98	75	99	75
„ „ „ 4 „ „	89	50	90	50
„ „ „ 5 „ okres	98	75	99	75
„ „ „ 4 „ „	86	50	87	50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	60	102	60
„ „ „ 5 „ „	97	60	98	60
„ „ „ 5 „ „	100	60	101	60
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	100	—	101	50
„ „ „ „ „ 5 „	93	—	95	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogól. rol kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc. los. w 15 lat	—	—	—	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic 5 prc. m. k.	98	75	99	75
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	95	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101	50	102	50
5. Losy				
Miasta Krakowa	18	—	20	—
„ Stanisławowa	22	—	24	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5 64		5.74	
Dukat cesarski	5.65		5.75	
Napoleondor	9 51		9.61	
Półimperjał rosyjski	9 82		9.93	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
„ „ papierowy	1 15½		1.17½	
100 marek niemieckich	58.65		59.40	
Srebro	—.—		—.—	
Kupony w srebrze	—.—		—.—	

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń, dnia 2. Listopada 1883.

godzina 1 minut 46 po południu:

Alpiny.	66.—	Węg. akcje kr.	280 50
Anglo-austr.	107.75	Unionsbank	108 75
Kolej Kr. Lud.	284.75	Nordbahn	243.50
Kolej Połud.	143.75	Kolej Alföld.	167.25
Kolej państw.	315.80	Kolej lw.-czern.	167.—
Węg. Nordstb	147.—	Wied. Comunal	124.75
Węg. obl. p. zł.	97.—	Elbetal	195 75
Kolej siedmiogr.	109.60	Losy tureckie	22.—
Renta. węg. 4%	87.10	Bankverein	103 75
Rso rubel. pap.	1.16¾	Losy węgier.	113.—
Galic. indema	99.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: stalsze.

Wiedeń, dnia 2. listopada

godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	282.50	Anglo-austrj.	107.50
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	143 90
Unionsbank	108.75	Napoleondor	9.56
Rossyj. bankn.	1.16¾	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 31. października

godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjsk. bankn.	197 40	Akcje kredyt.	478.—
Lombardy	242.50	Galicjskie	119.50
Kolej rumuń.	197.40	Austr. bank.	169 70

RUCKERA apteka we Lwowie poleca,

Roczę piękności i wszelkie kosmetyki i pachnidła tak przesamie, jakoteż i przez inne firmy ogłaszane.

Stanowcze głosy. Altenfelden. Wielmożny Panie! Upraszam uprzejmie o przysłanie pańskich pigułek szwajcarskich, wypróbowanych przeciw zatwardzenin. *Fr. Grüll*, lekarz gminny.

Robiłem wielorakie próby z pańskiemi tak zwanemi pigułkami szwajcarskiemi i stwierdzam z ukontentowaniem, że takowe w danych razach są wyśmienitej skuteczności. Dornbach pod Wiedniem. Dr. Engelbert Felder, lekarz gminny, i lekarz domowy w dobrach ks. Schwarcenberga.

Wielmożny Panie! Robiłem próby z przysłanemi mi pigułkami i chwalę tychże skuteczność i t. d. Z poważaniem F. WEBER, prak lekarz. Uzenoich, poczta St. Martin.

Wöllan p. Cilli. Wielmożny Paniel Ze skuteczności przysłanych mi pigułek jestem pod każdym względem zadowolony, upraszam i t d. Uniżony Fr. KULUC, prakt. lekarz

Do pana R. Brandta, apt. w Zurychu, w Szwajcarji.

Pudełko pigułek do nabycia w aptekach po 70 ct.

Józef Klein,

hurtowny handel win w Miskolczu,

(Węgry), poleca najlepsze wina białe i czerwone z Górnych Węgier po najtańszych cenach.

Cenniki gratis i franco. 1 3

Haliczanin i Noworocznik Szczutka

kalendarz na rok 1884

wyszedł już z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

31. październ.			
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)			
Renty austr. w bank. 5 prc.	78	65	78 80
„ „ w srebrze 5 „	79	25	79 40
1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	119	25	119 75
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	131	70	132 —
1860 „ 100 „ „ „ „	137	25	137 75
1864 „ 100 „ „ „ „	98	—	98 50
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	47	25	47 75
Banku złota 11 prc.	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)			
Galicyjskie	98	90	99 40
Bukowińskie	98	40	98 90
Inne publiczne papiery.			
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119	60	119 80
Węgierska pęd. kol. po 120 zł. z prezentowa	38	50	139 —
Węgierska poż. po 100 złr.	13	—	13 50
Tureckie poż. kol. po 4% fr.	—		
Akcje bankowe.			
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	107	—	107 50
Lodenczeł. Ast. Ges. 200 zł.	208	—	209 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	252	—	253 50
Bank kred. węgier. 200 złr.	281	—	281 50
[illegible]			
[illegible]	350	—	350 —

Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	39	41
Unionsbank po 160 złr.	108 50	109 —
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	116 50	117
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	128 50	129 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	67 25	67 75
Elżbiety „ 200 „ „	4 —	4 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2520	2530
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	199 75	200 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	284 —	284 50
Morawsko-Śląska (central. po 200 złr.	—	—
Lwowsko-Czerniow.-Jassk. po 200 zł.	66 75	67 25
Austr. pół. nach. po 200 zł. m.	181 75	182 —
„ „ „ I. II. „ 200 „	194 50	194 75
Rudolfa po 200 złr. srebr.	69 75	70 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. m.	2 —	2 50
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	14 —	14 40
Südbahn po 200 zł. sr.	142 80	143 20
Tramway wied. po 170 zł.	23 20	23 50
Węgiersko-galicyjski (Raph. po 200 zł.	59 50	60 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	47 2	47 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	163 75	164 25

Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodenkred. allg. Sster. 5 pr. zł.	119 25	119 75
„ „ „ spł. w 56 lat 5 pr. w. a.	95 25	95 75
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89 50	90 50
„ „ „ „ „ 5 „ „	99 50	99 80
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 50	102 —
„ Zakł. kr. wied. 6 „ „	100 40	100 90
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 80	101 —
„ „ „ „ w. a. 5 „	98 50	99 00
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 200 zł. 5 prc. srebr. w. a.	97 —	97 50
Alföldska po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 —	98 50
Czeska z 200 złr. sr. w. a.	104 —	104 50
Elżbiety po 5 prc. sr.	— —	— —
„ em. 1882 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ „ 1870 5 „ „ „	— —	— —
„ „ 1872 5 „ „ „	— —	— —
Ferdynanda pół. 5 prc. m. k.	104 75	105 50
„ „ 5 „ w. a.	100 50	101 50
„ „ 5 „ srebr.	97 —	97 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	98 50	99 —
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 25	— —
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 40	99 80
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1869 600 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 80	96 —

Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1873 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 25	94 75
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	100 75	101 25
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 50	100 —
Rudolfa em. 1873 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 50	100 00
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prc.	93 10	93 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	168 75	169 25
Klary po 40 złr. m. k.	36 75	37 25
Inspruckie prem. poż.	21 —	21 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	18 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 50	19 —
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 40 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rzmięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin, 24. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis „CAUVAIN". 1715 10—?

W Paryżu p. Dehaut, Hanb. rue St. Denis.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, pp. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera**; i J. Nahlika; w **Krakowie** w aptekach: p. W. Redycza; w **Poznaniu** w apt. dr. Mankiewika; w **Brodach** w apt. pp M. Kullak Franzosa.

Pianino

na 7 oktaw orzechowe, z najnowszą metalową konstrukcją, zgrabne i eleganckie o silnym i dźwięcznym tonie — tudzież

FORTEPIAN

na 6¾ oktaw krótki i w najlepszym stanie, są tanio do nabycia zaraz.

Łyczaków 7 na I piętrze, w lewo.

NAGRODA **16,600** FRANCS

QUINA LAROCHE

ELIXIR WINNY

QUINA LAROCHE jest najdokładniejszym preparatem ze wszelkich środków z chininą. Smak posiada przyjemny i skuteczność jéj uznaną została w słabościach żołądka, gastralgii, wynędznieniu, braku apetytu, w trudnem i mozolnem przyjściu do zdrowia po ciężkich chorobach, etc. Zapobiega i leczy GORĄCZKI peryodyczne, jak również następstwa tychże.

PARYŻ, 22, ULICA DROUOT

Unikać naśladownictw i podrabiań które są wyrabiane we Lwowie. Wymagać należy koniecznie podpis obocznie zamieszczony

J. Laroche

We LWOWIE w aptekach PP. Sklepińskiego, Nahlika i Ruckera.

Tasiemca z głową usuwa w pół godziny nader smaczny, bardzo lekki i przyjemny w zażyciu medykament. Skutek gwarantowany. — Cena dozy zł. 6.50.

Prawdziwy tylko z **St. Georgs-Apotheke, we Wiedniu, V,** Wimmergasse, 33, dokąd wnosić należy zamówienia. 1838 1—10

Fotel

(Streck-Fauteuil) patentowany w Austro-Węgrzech i Niemczech, jest jedynym dla wygody

Potrzeba tylko dowolnie się wyciągnąć a stołek zastosuje się sam przez się do korpusu, bez użycia jakiejkolwiek manipulacji. Dotąd nieprzewyższone stołki wyrabiają z drzewa dębowego i orzechowego lub z żelaza

Augusta Kitschelta spadkobiercy c. k. dostawcy nadworni *we Wiedniu* L verl. Kärntnerstrasse 46. (Heinrichs-Hof.)

Ilustrowane cenniki lit. D. franco i gratis. 2508 2—6

Wzory w handlu Ed. Gebhardta we Lwowie.

Woda anaterynowa do ust

przeciw cuchnącemu oddechowi, dziąsłom gąbczastym i ławo się krwawiącym.

Do p. dr. J. G. Popp, c. k. dentysty nadwornego we Wiedniu, Stadt. Bognergasse 2.

Cierpiąc przez kilka lat na chorobę w ustach i gdy wszystkie używane przezemnie środki nie skutkowały, a gdy nadto coraz więcej traciłem zębów, a te które jeszcze się utrzymały, chwiały się za poruszeniem języka, dziąsła mi nikły, nadto z ust nieprzyjemnie cuchnęło, zmuszony byłem używać pańską wszechstronnie zachwaloną Anaterynową wodę do ust Po użyciu nietylko że nieprzyjemny odór z ust zniknął, lecz dziąsła moje się wzmocniły, zęby się nie chwiały, w krótkim czasie wyleczyłem się z cierpienia, przez co powodowany wdzięcznością, podaję to dla wiadomości publicznej, wyrażając jednocześnie tej wodzie do ust przynależną cześć. We Wiedniu. 1—4

Baron Józef Stenzl, m. p.

Do łaskawego uwzględnienia.

Dla ochrony od naśladowań zwracam uwagę P. T. publiczności na to, że każda flaszka oprócz marki ochronnej (firma, bygea i preparaty anaterynowe) opatrzona jest zewnętrzną okładką, na której w odcisku drukowo-wodnym uwidocznionym jest orzeł i firma.

Składy moich preparatów utrzymują we LWOWIE: apteki pp. J. Nahlika, P. Mikolascha, J Beisera, Z. Ruckera, J. Pipesa, K. Krzyżanowskiego, H Blumenfelda, A. Sklepińskiego, Karczewskiego, Wł. Tepy; kupcy: K. Strzyżowski, M Müller K. Bayer & Leou, Fr. Skulski & Leou.

C. k. wyłącznie uprzyw.

PURITAS

To mleko odmładzające włosy jest jedynym nieszkodliwym środkiem, posiadającym tę prawie cudowną własność, że siwe włosy odmładza tj. powoli, a to niemal w przeciągu najbliższych czternastu dnii przywraca im znowu ten kolor, który miały pierwotnie! Rudo włosy otrzymują w 10 dniach ciemny kolor lub brunatny. Flaszka „PURITAS" kosztuje 2 zł. (przy wysyłce 20 ct. na wydatki.)

OTTO FRANZ *we* **Wiedniu** *VII. Mariahilferstrasse Nr. 38.*

Składy we **Lwowie** w apt. Zygm. Rucker, Piotr Mikolasch; *w Krakowie*: Konst. Wiśniewski apt., pod św. Florjanem, F. Stockmar apt., *w Tarnopolu*: w apt. Fr. Jamrogiewicza, Hermana Kahane apt.; *w Stryju*: w apt. J. Zgórski, *w Przemyślu*: J. Maszewski aptekarz; *w Śniatynie*: T. Niemczewski apt. 3011 1—12

Z najnowszej operetki Straussa

„Eine Nacht in Venedig"

poleca skład i wypożyczalnia nót

Gubrynowicza & Schmidta

(pod zarządem **K. Wilda**)

we Lwowie, ulica Akademicka, liczba 8,

POTPOURRI nr. I i II. po złr. 1.50

AUFZUGSMARSCH 72 ct., — GONDELLIED 60 ct.

Strauss op 411 „Lagunen Walzer" zł. 1 ct. 5.

Tamże na składzie:

Tatarkiewicz J. Bibiński Walc do słów Gawalewicza: Koteczku, chłopczyku 60 ct.

Nowości z konfekcji dla dam

oraz

aksamity, brokaty, sukna, materje wełniane i jedwabne na suknie i pokrycia futer

poleca *w wielkim wyborze najtaniej*

Magazyn Schayerów.

we Lwowie.

Gilotynowe sieczkarnie.

Wynalezione przezemnie od roku 1859 i od tego czasu wysłane w wielkiej ilości do krajów monarchii austro-węgierskiej, okazały się w długiej praktyce tak dalece doskonałemi, że takowe najusilniej polecam P. T. możnym panom, właścicielom dóbr i gospodarzom wiejskim.

Upraszam o łaskawe zlecenia.

Cenniki z rycinami maszyn wysyłam odwrotnie na żądanie.

Peter Arnhofer,

Fabriksbesitzer w Leibnitz,

3009 Styrja 1—8

Antoni Enders,

przedtem

J. Niemirowskiego następcy,

we LWOWIE, Rynek, l. 29,

poleca w największym wyborze po cenach najumiarkowańszych:

Hafty na kanwie, suknie, jedwabiu i t. p.

Wzory do haftu, kanwę, wszystkie gatunki włóczek i jedwabiu i wszystkie do haftu potrzebne przybory,

Towary drobiazgowe w największym wyborze,

Guziczki do ubrań damskich w najnowszych wzorach,

Wyroby rzeźbione z drzewa.

NA PORĘ ZIMOWĄ:

Wełna do robienia pończoch i skarpetek po 4, 6, 8, 8, 10 ct. za dekagram

Łaskawe zamówienia zamiejscowe załatwiam natychmiast. 2455 8—10

WPROST z AMERYKI

wyborna Kawa

kosztuje we Lwowie

1 kilo 1 złr. 50 ct.

na prowincji

4¾ kilo 7 zł. 70 ct franco.

Proszę spróbować.

Adres:

„SIRIUSZ" (Artur Kościcki),

Lwów ul. Zimorowicza l. 10.

2894 1 8

Młody człowiek mający praktykę gorzelniczą i znający się doskonale na pasiecznictwie, poszukuje umieszczenia przy gorzelni w zimie, latem zaś oddać by się mógł drugiemu powołaniu. Listy pod adresem K. K. do Administracji „Gazety Narodowej".

Frankfurt

KAWA

OSZCZĘDNOŚCI

(Spar Caffee)

KAWA

GALICYJSKA

(Galiz: Caffee)

NAJLEPSZE DOMIESZKI DO KAWY ARABSKIEJ MOŻNA NABYĆ W KAŻDYM HANDLU KORZENNYM.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

pod firmą:

Braci Kurkowskich,

we Lwowie,

przy ulicy Sobieskiego, liczba 10.

Urządzamy pogrzeby od najskromniejszych do najokazalszych dla wszystkich stanów i dyksteryj z sumiennością, skrupulatnością i najszersze zlecenia wykonujemy; że rodzina, od wszelkich trosk i trudów zupełnie uchylić się może, a wszystko w należytym porządku, rzetelnie załatwionem zostaje, ku zupełnemu zadowoleniu.

Dodać tu musimy, że oprócz

karawanu szklannego z latarniami,

utrzymujemy

skład trumien kruszczowych,

dalej: trumny drewniane dębowe, politurowane, imitacje metalowych, obite aksamitem i atłasem. Materace do trumien, poduszki i kapy atłasowe, satynowe, mulowe, organtynowe i t. p.

Skład wieńców grobowych,

z suchych i robionych kwiatów we wielkim wyborze, równie szarfy i wstęgi do wieńców jedwabne, atłasowe i morowe z napisami lub bez tychże.

Wieńcy z żywych kwiatów wykonujemy bez różnicy pory roku jak najspieszniej.

Polecamy zatem nasz zakład wszystkim tym, których Opatrzność takiem nieszczęściem, jak śmierć, w rodzinie nawiedzi: — staraniem naszem jest i będzie, by rzetelnością i punktualnością powierzane nam zlecenia z wszelką dokładnością wykonywać, a tem samem choć w części strapionym przynieść ulgę.

Nadmienić tu musimy, że zakład nasz zajmuje się urządzeniem kompletnych pogrzebów i na prowincji z tym dodatkiem, że kiedykolwiek zamówienie nadejdzie, (czy to w dzień czy w nocy) uskuteczniamy takowe bezzwłocznie.

Z szacunkiem

Bracia Kurkowscy,

właściciele Zakładu pogrzebowego.

2993 1—10

Stachiewicz & Abrysowski

Bazylego Towarnickiego Następcy

we Lwowie, Rynek l. 32.

polecają

na sezon jesienny i zimowy we wszystkich możebnych wyrobach

Materje wełniane i jedwabne na suknie i do pokrycia futer, sukienka, flanele, chustki i szale.

Próby wysełamy na żądanie odwrotną pocztą.

Pięć medali zasługi.

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć, skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa**, niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka **1 zł. 50 ct.**

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.

Pudr książęcy biały

jest prawdziwym unikatem w sztuce kosmetycznej, nie zawiera bowiem w swym składzie ani bizmutu ani ołowiu, ani też żadnych metalicznych pierwiastków szkodliwych zdrowiu, pomimo tego przyjemnie przylega do twarzy, nadaje śliczną, naturalną i bardzo przyjemną białość i delikatność.

Cena pudełka 1 złr.

PUDR KSIĄŻĘCY

cie isto-różowy dla blondynek i **cielisto-żółtawy** dla szatynek i brunetek po 70 ct., 1 zł. 20 ct. i 1 zł. 80 ct.

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

we Lwowie, ulica Kopernika l 3, w Filii ulica Halicka l. 25, w Krakowie, Sukiennice l. 20

Najlepszym Papierem na Papierosy

Jest

LE HOUBLON

francuskiego wyrobu.

PRZED NASLADOWNICTWEM ostrzega się!!

Ten papier jest tylko wtedy prawdziwym, jeżeli każda kartoczka nosi stempel „LE HOUBLON" i opatrzona jest w niżej umieszczony znak ochronny i podpis.

Rowley & Henry

Propre du Brevet

FABRIQUE DE BRUNE Cie C.

ROWLEY & HENRY, Seuls Fabricants, PARIS

Singerstrasse Nr. 15. Zum golden. Reichsapfel.

J. PSERHOFER, Aptekarz we Wiedniu,

Pigułki krew przeczyszczające, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na na ostatnią nazwę w pełnem tego słowa znaczeniu, albowiem istotnie niema słabości, w którychby te pigułki nie udowodniły w tysiącznych wypadkach swej cudownej skuteczności. W najuporczywszych wypadkach, gdzie wiele innych medykamentów nadaremnie używano, nastąpiło w skutek użycia tych pigułek w krótkim czasie zupełne uzdrowienie. **Pudełko z 15 pigułkami 21 ct., rulon z 6 pudełek 1 złr. 5 ct.** przy wysyłkach niefrankowanych za zaliczką **1 złr. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).**

Wczyta mnoga ilość listów, w których konsumenci tych pigułek za odzyskanie zdrowia po przebyciu różnorodnych i ciężkich chorób, wyrażają swe dzięki. Każdy, kto tylko raz tych pigułek spróbował, zaleca dalej ten środek. Przytaczamy niektóre z tych pism dziękczynnych.

Waidhofen a. d. Ybbs, d. 24. listopada 1880.

Publiczne podziękowanie.

Wielmożny panie! Od roku 1862 cierpiałem na hemoroidy i strangurję, leczyłem się u lekarzy, lecz wszystko nadaremnie; słabość ciągle się pogorszała, tak dalece że po czasie dostałem gwałtownych bolów żołądka (wskutek zwężenia się jelit). Nastąpił zupełny brak apetytu, a gdy się tylko wody napiłem, doznawałem wzdęcia, ciężkiego kaszlu i utrudnienia w organach oddechowych tak dalece, że się zaledwie na nogach utrzymać mogłem. Zrobiwszy użytek z pańskich cudownie działających pigułek krew czyszczących, wyznać muszę, że się z moich cierpień zupełnie wyleczyłem. Z tego powodu niemam dosyć słów wyrażenia panu, że pańskie krew czyszczące pigułki i inne wzmacniające lekarstwa mego podziękowania i uznania.

Z poważaniem **Jan Oellinger.**

Wielmożny panie! Szczęśliwym trafem dostałem pańskich krew czyszczących pigułek, które u mnie cuda zdziałały. Przez kilka lat cierpiałem na bole w głowie i zawrot, jedna z moich przyjaciółek dała mi 10 pigułek, a te mię uzdrowiły cudownym sposobem. Z wdzięcznością proszę o przysłanie mi ruloniku.

Piszka 13 marca 1881. **Andrzej Parr.**

Bielsk, 2. czerwca 1874.

Wielce szanowny panie Pserhofer! Pisemnie od siebie i od wielu innych, którym pańskie pigułki krew przeczyszczające" do wyzdrowienia się przyczyniły, mam zaszczyt wynurzyć panu największe podziękowanie. W wielu słabościach udowodniły pańskie pigułki cudowną skuteczność leczniczą tam, gdzie wiele innych środków nie pomogło. Przeciw krwiotokom u kobiet, nieregularnej menstruacji, parciu mocza, drażnieniu, osłabieniu żołądka i kurczom żołądkowym, zawrotom i wielu innym chorobom, pomogły te pigułki gruntownie. Z pełnem zaufaniem upraszam o przysłanie mi 12 rulonów. Z poważaniem **Karol Kauder.**

Wielmożny panie! W przepuszczeniu, że wszystkie pańskie lekarstwa są równej dobroci, jak pański **sławny balsam na odmrożenie**, który w mojej familii kilka zastarzałych ran, pochodzących z odmrożenia, wyleczył w krótkim czasie, zdecydowałem się, pomimo niedowierzania uniwersalnym środkom, leczyć się na długoletnie cierpienie hemoroidalne pańskiemi pigułkami krew czyszczącemi Teraz niemam żadnego powodu przyznać się, że po czterotygodniowem używaniu wyleczyłem się z długoletniego cierpienia najzupełniej, z którego to względu w kółkach moich znajomych pigułki te najmocniej zalecam. Niemam nic przeciw temu, ażebyś pan kilka tych słów nie ogłosił publicznie, lecz bez podpisu mego nazwiska. Z poważaniem

Wiedeń 20. lutego 1881. C. v. T.

Czeney 17 maja 1874.

Wielmożny Panie! Ponieważ pańskie „krew przeczyszczające pigułki" moją żonę cierpiącą przez długie lata na chroniczne bole w żołądku i reumatyzm w członkach, nietylko do zdrowia przeprowadziły, lecz nadały jej młodocianą siłę, nie mogąc oprzeć się naleganiom innych, cierpiących na podobne choroby, upraszam o ponowne przysłanie 2 rulonów tych cudownych pigułek za zaliczeniem. Z poważaniem **Błażej Spisstek.**

Amerykańska **maść gościowa,** szybko i niezawodnie skutkująca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gościowym i reumatycznym, jako to: słabościom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu w członkach, ischias, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp. 1 zł. 20 c.

Anaterynowa woda do ust c. k. uprz. J. G. Poppa, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania zębów. Flakon 1 zł. 40 ct.

Esencja do ócz dr. Romershausena na wzmocnienie i utrzymanie wzroku. Oryginalnz flakon po 2 zł. 50 ct. i 1 zł. 50 ct.

Chińskie **mydło toaletowe,** *najdoskonalsze z pomiędzy mydeł, po użyciu tego, która staje się jak aksamit i zatrzymuje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie usycha.* Sztuka 70 ct.

Flaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera, znany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw ranom wszelkiego rodzaju pochodzących z odmrożenia, jakoteż przeciw nadal zastarzałym ranom i t. p. Słoik 40 ct.

Esencja życia (Frager Tropfen) przeciw zepsutemu żołądkowi, złamu trawienia, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Tran z wątroby (Dorsch), przez W. Maagera, prawdziwy, starannie czyszczony wyborniej jakości. Flakon 1 zł.

Proszek *przeciw poceniu się nóg.* Proszek ten usuwa pot, a przezto i nieprzyjemny odor, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena pudełka 50 ct.

Pate pectorale, przez George, od długich lat używane jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, uciążliwościom w chrtani. Pudełko 50 ct.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 12 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościeć w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 c.

Uniwersalna **sól** *przeczyszczająca,* przez A. W. Vullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwem, pochodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzenin itp. Pakiet 1 zł.

Wszystkie francuskie specyfika utrzymuję bądź na składzie, lub dostarczam takowych na żądanie rychło i tanio.

Wysyłki przez pocztę na kwoty niżej 5 zł. tylko za nadesłaniem należytości przekazem, przy większych zamówieniach także za pobraniem.

Większa część wyżej wymienionych specyfików jest do nabycia we Lwowie w apt. Z. Ruckera

Unikać fałszerstw wymagać podpis: K. GRILLON.

Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego

TAMAR INDIEN GRILLON

ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH

PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ŻÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK.

Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, również dla starców, ponieważ nie zawiera żadnych substancyi gwałtownie działających jak: aloès, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennego użycia.

W PARYŻU u P. GRILLON, apt — We wszystkich aptekach.

Przez wys. rząd **króla** uprzywilejowany

Jego Mości **Szwecji** dr. Fl. Lengiela

Balsam brzozowy

Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, **wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się mniejsze białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne cena stągwi wraz z przepisem użycia 1 zł. 50 ct.

Do nabycia we Lwowie w apt. pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Ruckera przy ul. Krakowskiej; w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. pod „Opatrzności". 951 2—?

Ces. król. uprzyw.

galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

4% ASYGNATY KASOWE

płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

Lwów 27. września 1883.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Tylko wtedy **prawdziwa**, jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

Do **wcierania** na skuteczne leczenie gośca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania w członkach i porażenia, bolu w głowie, w uszach i zębów; do **okładów** na wszelkie uszkodzenia i rany, przeciw zapaleniom i wrzodom. Do **użycia wewnętrznego** zmięszana z wodą, przeciw raptownym nudnościom, wymiotom, kolce i dyareji. Flaszka z dokładnym przepisem użycia 80 ct. — Główny skład wysyłkowy u

Tylko wtedy **prawdziwa**, jeżeli każda flaszka opatrzona **podpisem Molla i marką ochronną.**

A. Moll aptekarza i c. k. nadw. dostawcy we Wiedniu, I. Tuchlauben, 9.

Składy: we **Lwowie** w apt. J. Beisera, i Zygm. Ruckera; w handlach F. W. Królikowskiego, Stef. Markiewicza, Hübner & Hanke, W. Marszałkiewicza, Karola Baltabana; w Brzeżanach J. Hausberg aptekarz w Buczaczu Joel R. Rapp; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego; w Jarosławiu w apt. Wikt. Roama, J. Wisłocki apt.; w Lwowie: Nik. Łaszcki; w Kałuszu: Jonas Heller: w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt.; w Krakowie w apt. W. Redyka, Wilhelm Fonz; w Kolbuszowej: Fr. Buczek, apt.; w Monasterzyskach: L. v. Żarski apt.; w Podwołoczyskach u G. Morawetza; w Przemyślu w apt. Fran. Nahlika; w Rzeszowie J. Schaitter & Cmp.; w Stanisławowie w apt. S. Amirowicza. J. Macury; w Suczawie E. Laszka apt.; w Sanoku: Józef Rynczarski; w Samborze w apt. R. Marescha, J. Aleksiewicza; w Tarnopolu w apt. H. Kahanego, Fr. Jamrogiewicza, i E. Frantza; w Żydaczowie: M. Bardass apt.

FRANCUSKA WÓDKA I SÓL MOLLA

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."